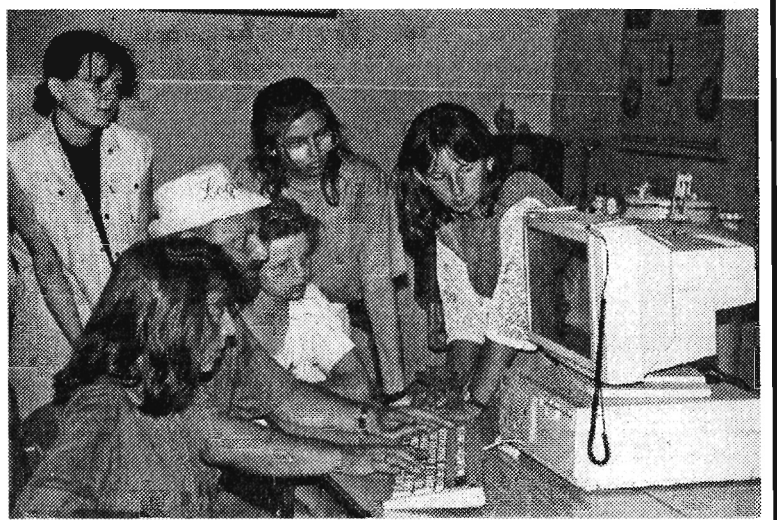


Pismo przeznaczone głównie dla mieszkańców województwa przemyskiego.  
Dostępne także w Krośnieńskim, Rzeszowskim i Tarnobrzelskim.  
Kupisz raz - będziesz kupować stale!  
ISSN 1231-1464

# POGRA NICZE

TYGODNIK  
ZALEŻNY  
OD CZYTELNIKÓW

ROK IV NR 32 (167)  
9 SIERPANIA 1994 r.  
NR INDEKSU 371920 CENA 3500 zł



Lato wiejskich dzieci  
— patrz str. 5

Ponadto w numerze m.in.:

- ★ Echa lipcowej „Burzy”
- ★ Criminal tango 997
- ★ Weryfikacji nie będzie
- ★ Terminarz rozgrywek piłkarskich
- ★ Kto ma w czym interes?
- ★ Sikawki, toporki, mundury, rogi alarmowe
- ★ Kobieta do jedzenia (?)
- ★ Byłam na plaży naturystów
- ★ Korespondencje, polemiki, interwencje

— Jakie ma pan doświadczenie zawodowe?

— Po ukończeniu studiów rolniczych we Wrocławiu, od 1969 r. pracowałem w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. Później byłem na różnych stanowiskach w PZGS-ie, a więc znam się trochę na handlu. Pracowałem w Stacji Doświadczalnej Oceny Odmian i Wojewódzkim Związku Kółek Rolniczych, a więc w samorządzie rolniczym. Od 1977 r. pracowałem też na różnych stanowiskach w PGR. Zdobyłem doświadczenie w organizowaniu i kierowaniu zespołami ludzkimi. Znam też dobrze to miasto...

— Jeśli tak, to jakie wnioski wynikają z tegorocznych wyborów?

— Czy musimy znów mówić o polityce, o partiach politycznych, zamiast o pracy, stosunkach międzyludzkich, o tym co nas łączy, a nie dzieli?

— Nie. Mnie interesuje np. niska frekwencja wyborcza. Ponad 50 proc. lubaczowian nie poszło do wyborów. Dlaczego?

— Przyczyn jest wiele. Słyszałem głosy krytyczne odnośnie ordynacji wyborczej. W takim mieście jak nasze, wszyscy chcą wybierać wszystkich radnych, a nie jednego. Twierdzą, że z listy 113 potrafiliby wybrać 22 radnych. Nie podoba się innym, że „zamazuje się” czytelność poglądów politycznych, gdyż tworzy się na czas wyborów różne koalicje. Wielu działaczy przepisuje się z jednej partii do drugiej, by być zawsze na czele. Wysoki wskaźnik bezrobocia też jest przejawem niezadowolenia. Frustrację budzi również odchodzenie od głoszonych programów, troska o własne interesy a nie ogółu, to tylko niektóre z przyczyn.

— Z poprzedniej rady pozostało tylko trzech radnych. A więc społeczeństwo niezadowolone z jej działalności?

— Nie wyciągałbym takiego wniosku. Niektórzy — i to dobrzy radni — po prostu nie kandydowali. Inni mieli silną konkurencję. Z poprzedniej rady pozostał burmistrz Bek i jej wiceprzewodniczący Witold Kopa, a więc zapewniona jest pewna ciągłość działania. Już na pierwszej sesji W. Bek poinformował o tym co w mieście zrobiono w poprzedniej kadencji i jakie problemy muszą być podjęte. Wszyscy otrzymaliśmy tę informację na piśmie.

— Co z niej wynika?

— Na obszarze 2572 ha żyje 12 854 mieszkańców. 1508 osób poszukuje pracy, w tym 863 kobiety. Bez prawa do zasiłku żyje 736 osób. Władze miejskie mają pod opieką 54 drogi, 428 lokali

mieszkalnych i 63 użytkowe, 1360 nieruchomości gruntowych, w tym 300 działek zabudowanych. Dobrze rozwija się prywatna przedsiębiorczość...

**POGRANICZE rozmawia:**

z JERZYM ZAJĄCEM  
— burmistrzem Lubaczowa

— Jakimi problemami zajmuje się pan teraz?

— Aktualnie — telefonizacją. Trzeba podpisać umowę na budowę radio-

linii relacji Lubaczów — Przemysł i znaleźć środki na jej zapłacenie. W pierwszej kolejności otrzymają telefony ci, którzy na nie wpłacili jeszcze w latach 1990-1991. Drugi ważny problem to oczyszczalnia ścieków. Jest to inwestycja wartości 30-35 mld zł. Nie mamy ich w budżecie. Szukamy wsparcia w Fundacji Polsko-Niemieckiej Współpracy oraz w Narodowym Funduszu Ochrony Środowiska. Będzie to oczyszczalnia biologiczna systemu „Lemna”, którą projektuje i wykonuje „Hydro” w Kielcach. Trzeci problem, który jest w kręgu moich zainteresowań, to budowa cmentarza. Część gruntów została już wykupiona, część jesz-

ciąg dalszy na str. 2.

**Przedsiębiorstwo Wielobranżowe Spółka z o.o. w Żurawicy**

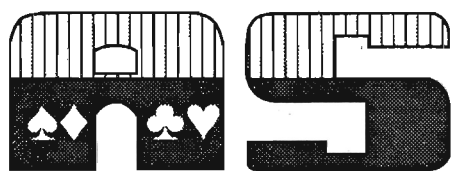
**FAHO**

Oddział w Przemysłu, ul. Batorego 55, tel. 53-04  
oferuje w CENACH PROMOCYJNYCH:

★ beton w klasach od B 7,5 do B 20

Transport betonu — betomieszarką

Podawanie betonu dźwigiem GW-276/6



**Hurtownia zabawek**  
art. szkolnych, biurowych i piśmiennych

Jarosław, ul. Sobieskiego 15, tel./fax (0-194) 33-97 (na wprost ulicy Przemyskiej)

**Poleca:**

- szeroki wybór zabawek krajowych i z importu, pełną gamę maskotek pluszowych i mechanicznych oraz gier planszowych
- artykuły szkolne

ołówki  długopisy („Corvina” — 1350 zł)  flamastry  kredki  kreda szkolna  
 farby  tornistry  plecaki  duży wybór piórników  zeszyty

**Zapraszamy na zakupy:  
od poniedziałku do piątku  
w godz. 8 — 18**

**CENY IMPORTERÓW  
I PRODUCENTÓW!!!**



GK-256/2

**Nowe rodzaje ubezpieczeń życiowych!!!**

Powszechny Zakład Ubezpieczeń na Życie S. A.

Inspektorat w Przemysłu, ul. Bohaterów Getta 17 A, tel./fax. (0-10) 62-75, 65-28, 62-74

Przedstawicielstwa:

- LUBACZÓW, os. Unii Lubelskiej 3 B, tel. 212-31
- JAROSŁAW, ul. Franciszkańska 8, tel. (0-194) 52-68
- PRZEWORSK, ul. Jagiellońska 4, tel. (0-191) 21-47

GW-238/6



**Motto:** „Nie ma różnic klasowych pod darnią zieloną,  
Żaden przedział społeczny nas więcej nie dzieli  
Więc szanujcie tę równość. Gdy światła zapłoną  
Niech się nikt naszych cieniów dzielić nie ośmieli”  
(Ryszard Klesowski, z wiersza „Testament Poległych”)

## U sąsiadów

# Echa lipcowej „Burzy”



**P**OCZĄTEK AKCJI „BURZA” przypadł na Rzeszowszczyźnie na 26 lipca 1944 r. W myśl wydanych wcześniej rozkazów oddziały Armii Krajowej miały atakować wycofujących się hitlerowców, niszczyć ich siłę żywą, sprzęt bojowy, magazyny, środki transportu i łączności. Głównym jednak celem akcji było przygotowanie przejęcia władzy na terenach wyzwolanych sukcesywnie przez Armię Czerwoną. Upłynęło pół wieku od tamtych dni, ale pamięć o nich jest wciąż żywa wśród mieszkańców wsi i miasteczek.

W niedzielę, 24 lipca br. w Futomie (gm. Błażowa), graniczącej z województwem przemyskim, miała miejsce podniosła uroczystość poświęcona pięćdziesięcioleciu akcji „Burza”. W godzinach przedpołudniowych przed miejscowym kościołem zgromadziły się poczty sztandarowe (zdz. 1) i delegacje organizacji kombatanckich

m.in. z Budziwoja, Dynowa, Tyoczyna i okolicznych miejscowości, a przede wszystkim liczni mieszkańcy Futomy. Na uroczystość przybył również dr Andrzej Rurak, prezes Zarządu Wojewódzkiego Związku Kombatanatów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Rzeszowie, a także przedstawiciele władz gminnych Świątowego Związku Żołnierzy AK oraz władz samorządowych w Błażowej.

Dla mieszkańców Futomy echa lipcowej „Burzy” 1944 roku mają wymiar szczególny. W tym właśnie roku, 16 lipca, w nierównej walce z hitlerowcami pod Igozą polegli śmiercią bohaterów dwaj młodzi mieszkańcy tej wsi: **plut. pchor. Adolf Maciołek ps. „Bogusz”** i **kpr. Wojciech Mierzwa ps. „Drut”**. Ranny został **Antoni Kustra**, który w wyniku tego zmarł po trzech miesiącach.

W grobowcu na futomskim cmentarzu, przed którym ich towarzysze broni złożyli wieńce i wią-

zanki kwiatów, a harcerze zaciągnęli wartę honorową, spoczywają również polegli w innym boju: **kpr. Stanisław Mazur ps. „Trawka”**, **kpr. Stanisław Pępek ps. „Wrona”** oraz zmarły na emigracji w Londynie były dowódca Podobwołu AK Rzeszów-Południe, legendarny **„Żuraw” — ppłk Józef Maciołek**, którego prochy sprowadzono do kraju zimą 1974 r.

Po uroczystym nabożeństwie w intencji „tych, którzy padli w boju”, uczestnicy uroczystości, z pocztami sztandarowymi na czele, przemaszerowali do centrum wsi, gdzie stoi pomnik poległych w latach 1939-1944 członków AK i BCh (zdz. 2). Tu, po odegraniu hymnu państwowego, przemówił do zebranych dr Andrzej Rurak, po czym złożono przed pomnikiem wieńce i kwiaty. Liczni uczestnicy uroczystości (zwłaszcza przybli spoza granic województwa i kraju) zwiedzili miejscową izbę pamięci



poświęconą czynowi bojowemu AK i BCh, zorganizowaną w wiejskiej chałupie (zdz. 3), w której podczas okupacji mieszkał „Żuraw” i skąd kierował całością działań dywersyjnych na tym terenie. W remizie OSP odbyła się część artystyczna w wykonaniu uczniów miejscowej Szkoły Podstawowej, a w godzinach popołudniowych — wielki festyn ludowy.

Znaczącym akcentem uroczystości było rozprawienie (bezpłatne) zbioru wierszy związanych tematycznie z walką AK-owskiego podziemia, wydanego sumptem Rady Miejskiej w Błażowej przez redakcję „Kurier Błażowski” w nakładzie 200 egzemplarzy. W posłowniu autor wyboru, dr inż. Michał Kryczko, napisał: „*Mając na uwadze przywołanie Żołnierza ZWZ-AK (...) najbardziej szczytnej i pięknej literackiej twórczości (...) okresu wojennego na terenie Rzeszowszczyzny, zebrałem z zachowanych i dostępnych mi materiałów archiwalnych ogół*

☆☆☆

We wspomnieniu okolicznościowym o Wojciechu Mierzwie napisałem swego czasu („Pogranicze” z 6 sierpnia 1991 r.): „*...futomsy kombatancki przygotowują stosowną tablicę upamiętniającą heroiczny czyn swoich ziomków. Tablica zostanie usytuowana (prawdopodobnie) w miejscowej szkole*”. Od tamtej pory minęły trzy lata. Jak mnie poinformowano, tablica jest już ponoć gotowa, jednak kontrowersyjny okazał się jej tekst. Trwa też spór kompetencyjny pomiędzy kombatanctami i władzami oświatowymi o miejsce usytuowania tablicy. Jedni chcieliby wmurować ją w fronton budynku szkoły, nadając jednocześnie szkole imię nie kwestionowanego w tych kręgach bohatera, ppłk. Józefa Maciołka — „Żurawia”. Inni natomiast przyszłego patrona szkoły upatrują ponoć wśród innych osobistości, choć godzą się na usytuowanie tablicy na budynku szkoły. Jeszcze



wierszy i modlitw...” I choć do strony literackiej owych wierszy można by mieć zastrzeżenia, to sam pomysł ich wyboru i wydania drukiem uznać trzeba za godne dopełnienie 50. rocznicy akcji „Burza” na Rzeszowszczyźnie.

inni miejsce tablicy upamiętniającej bohaterską śmierć rodaków widzą w miejscowym kościele. W cichej wojnie jaka zaistniała wokół tablicy adwersarze dowodzą z uporem swoich racji, niepomni słów poety: „*Niech się nikt naszych cieniów dzielić nie ośmieli*”. A czas upływa bezpowrotnie...

JERZY MAKARA

## Więcej wspólnych inicjatyw

Ciąg dalszy ze str. 1.

cze nie. Nie są uregulowane sprawy własności tych gruntów i występują inne trudności, które trzeba szybko usunąć, by można było przystąpić do wstępnych prac inwestycyjnych.

— **Z jakimi sprawami przychodzą mieszkańcy?**

— Mieszkaniowymi. Zdawać by się

mogło, że w Lubaczowie jest dużo mieszkań, winny być pustostany a mieszkańcy wyjeżdżać na wieś, bo w Lubaczowie nie ma dla nich pracy. Tak jednak nie jest. Są tacy, co nie mają gdzie mieszkać i tacy co mają mieszkania bardzo małe, w złym stanie technicznym. Chcą zamienić na większe i lepsze. Tymczasem burmistrz dysponuje jednym mieszkaniem o powierzchni

12 m<sup>2</sup>. Adaptacja niektórych budynków na mieszkania, ja chociażby przedszkola nr. 4, „rozbija się” o pieniądze.

Spotykam się ze skargami na niedostateczne bezpieczeństwo w mieście. W rynku rozbito ławki, nie ma winowajców. Są kradzieże, włamania. Zgłaszane są propozycje wzmocnienia nadzoru organów bezpieczeństwa w godzinach wieczornych. Muszę rozpoznać

przyczyny niemości policji i Straży Miejskiej. Chciałbym skoordynować ich działalność, by wieczorami też pracowały patrole.

— **Widzę ogłoszenie o przetargu na sprzedaż lokalu po sklepie „Pomony” w Ryнку. Co jeszcze będzie na sprzedaż?**

— Jak najwięcej mieszkań komunalnych. Średni czynsz wynosi tu 84 112 zł, co pokrywa ok. 30 proc. kosztów utrzymania lokalu, a ponadto ich ściągalność wynosi 70 proc. Sprzedaż tych mieszkań przyczyniłaby się do poprawy budżetu miasta, gdyż zmalałaby kwota dopłat.

— **Napisałem niedawno, że radni**

w Lubaczowie wzniesli się ponad podziały. Czy według Pana jest to tendencja trwała?

— Myślę, że tak. ... Teraz trzeba ustalić wspólny plan działania — a programy głoszone w kampanii wyborczej były zbieżne — i przystąpić do konkretnej pracy. Mniej ideologii, polityki, więcej wspólnych inicjatyw, pomysłów, praktycznych rozwiązań, wzajemnego zaufania. Mamy wspólne jedno miasto i trzeba coś dobrego w nim robić. Mniej zatem winno być sporów, kłótni, choć wymiana poglądów jest niezbędna, ale na sesjach trzeba zalać temat po temacie, by iść do przodu.

Rozmawiał ADAM ŁAZAR

## Piechotę, panowie

Apelowaliśmy do nowych radnych, aby przeszli się piechotą po Przemysłu. Wydaje się nam, że apel pozostał bez echa, gdyż bałagan jaki był, taki pozostał. Nie chcemy już powtarzać, co dostrzegamy na ciągach spacerowych i jakie chwasty obrastają zieleńce. Zapewniamy jednak, że będziemy wymieniać po nazwisku tych radnych, którzy nie interesują się, co dzieje się w ich okręgu wyborczym i jakie problemy mają mieszkańcy. Niech nie zapominają, że mają wobec wyborców określone zobowiązania, a udział w sesjach czy w pracach komisji stanowi tylko jeden z elementów funkcji radnego.

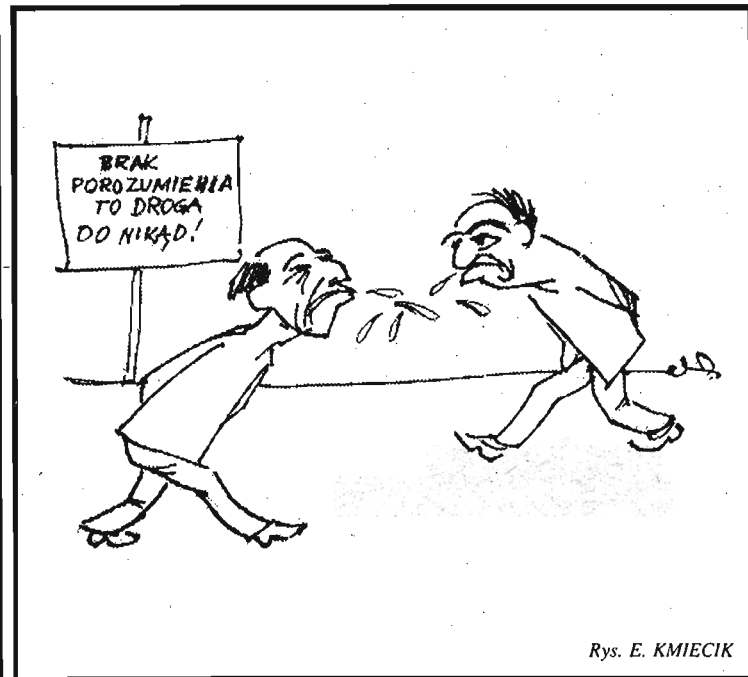
RB

## Dziecko z butelkami

Wstaje o szóstej. Wyciąga z piwnicy wózek i kilka pustych transporterów po oranżadzie oraz pepsi, z którymi jedzie do hurtowni. O siódmej jest już na bazarze. W dobrym dniu odwiedza hurtownika 3-4 razy, czasem jest u niego tylko raz. Zarabia około stu tysięcy dziennie, czasem wyciągnie do dwustu, ale są to sporadyczne wypadki. Musi pomagać rodzinie, w której pracuje tylko ojciec, a potrzeby są ogromne. Z lipcowej „pensji” dał mamie na zapłacenie zaległego czynszu i prądu, a rodzeństwu kupił książki do szkoły. W sierpniu pomyśli o sobie. Na upragniony rower górski na pewno nie odłoży, bo wakacje są zbyt krótkie.

Jutro, jak zwykle, wstanie znów o szóstej. Wyciągnie z piwnicy wózek oraz puste transportery i ruszy na swoją codzienną trasę. Znający go ludzie z sympatią patrzą na 13-latkę, podkreślając pracowitość i zaangażowanie. Tylko staruszek sąsiad ze smutkiem komentuje, że nie spodziewał się, iż dożyje czasów, w których dzieci — zamiast cieszyć się dzieciństwem — znów będą musiały pracować...

JP.



Rys. E. KMIĘCIK

**Studio „SIX”  
i „ETOB-RES”  
w nowym miejscu  
PRZEMYŚL, ul. RATUSZOWA 10**

**p o l e c a:**

★ komputery — od teraz także klasy PC  
firmy „OPTIMUS”

★ sprzęt peryferyjny

★ literaturę

★ oprogramowanie

★ serwis

**Sprzedaż ratalna bez żyrantów!**

GW-272/2

Dwugłos  
o konserwatorach zabytków

Szanowny Panie Redaktorze, pilnie śledzę to co na łamach prasy dzieje się wokół Listu Otwartego wystosowanego w sprawie odwołania ze stanowiska wojewódzkiego konserwatora zabytków w Przemysłu pana Pawła Koziola.

Osobiście, chociaż pośrednio, czuję się urażony zawartymi w opublikowanym Liście pomówieniami. Do tonu wypowiedzi niektórych osób pod nim podpisanym zdążyłem już przywyknąć. Miałem okazję wielokrotnie sam przyłożyć rękę do tej tzw. „antypolskiej działalności”, biorąc udział w pracach na rzecz opracowania naukowego i remontów zabytków sztuki cerkiewnej. Zarzut postawiony panu Koziolowi o działanie z pobudek pozakonserwatorskich, kiedy to „kosztem innych zabytków remontował cerkwie” uważam nie tyle za złe i niefachowo postawiony a jedynie śmieszny. Chciałbym jednak przypomnieć w tym miejscu o kilku faktach. Te „niechciane” zabytkowe budowle czy to się komuś podoba, czy nie, stanowią dziedzictwo kulturowe naszego Państwa, które kiedyś było w znacznie większej skali wielonarodowościowym. To właśnie po 1947 roku, w wyniku polityki narodowościowej komunistycznych władz, zniszczono na terenie grekokatolickiej diecezji przemyskiej (w obecnych granicach Polski) 350 z 650 świątyni katolików tego obrządku. Z tych, które ocalały do dzisiaj ok. 60 jest nie użytkowanych i chyli się ku całkowitej ruinie. Wśród nich znajdują się również obiekty o wyjątkowej randze zabytkowej.

Głos pobrzmiwający w Liście Otwartym pozostaje echem tej niesławnej przeszłości niezależnie, z której strony został wypowiedziany.

Jeżeli winą Pawła Koziola jest uratowanie, za jego kadencji, tak cennych i unikalnych w skali europejskiej zabytków drewnianego budownictwa XVI i XVII w., jak cerkwie w Chotyńcu i Gorajcu czy dzwonnica w Torkach, to zapewne dopuszczenie do zniszczenia równie cennych zabytków w Bobrowce czy Kruhelu poczytać należy poprzedniej władzy konserwatorskiej za zasługi. Nie jest jednak zamiarem moim rozpisywanie się na temat wydumanej

winy konserwatora, gdyż w rzeczowej wymianie argumentów potrafi On doskonale obronić się sam. Czytając List Otwarty było mi najzwyczajniej wstyd; jako człowiekowi zawodowo zajmującemu się ochroną dziedzictwa kulturowego i jako Polakowi, gdyż przy okazji zdołano wypowiedzieć obraźliwe słowa pod adresem Kurii Biskupiej obrządku bizantyjsko-ukraińskiego.

Na zakończenie gorąco życzyłbym autorom Listu, aby za tak pojęte działania na rzecz ochrony Kultury Polskiej mieli okazję osobiście odebrać podziękowania od Polaków na stałe zamieszkałych za naszą wschodnią granicą.

Jarosław Giemza  
Łańcut  
ul. 3 Maja 30/2

Z dużą uwagą i jeszcze większym zdumieniem przeczytałem korespondencję Pana mgr. Wojciecha Sobockiego „Stare wraca” („Pogranicze”, nr 26). Okazuje się, że jeden z autorytetów z dziedziny konserwatorstwa i zabytkoznawstwa albo nie zwykł czytać czyichś słów z należytą uwagą, albo interpretuje je w sposób dowolny lub wreszcie korzysta z okazji, aby podnieść własne dokonania. Nigdzie, słowem i piórem, nie twierdziłem, że lubaczowski ikonostas przekazał do muzeum Pan Marek Gosztyła, co usiłuje imputować autor cytowanej korespondencji. Podniesienie natomiast zasług Pana Marka Gosztyły dla rozwoju Muzeum w Lubaczowie w niczym nie umniejsza dokonania Pana mgr. Wojciecha Sobockiego dla ochrony zabytków w byłym powiecie lubaczowskim, w tym również jego zaangażowania w sprawę muzeum. Nigdy też nie tailem tego, że w pierwszym etapie remontu zabytkowego spichlerza — siedziby muzeum — spotkałem się z życzliwą pomocą ówczesnego wojewódzkiego konserwatora zabytków, a wprost przeciwnie — dawałem temu wyraz w wystąpieniach i publikacjach, jak w przewodniku muzealnym, z którego cytuję: „... Nadzór konserwatorski nad całością robót sprawował wojewódzki konserwator zabytków, w początkowej fazie remontu inż. Wojciech So-

bocki, a następnie mgr inż. Marek Gosztyła”. (Przewodnik, 1990, s.3.).

Nie uważałem za stosowne w krótkiej korespondencji dotyczącej wyłącznie Pana Marka Gosztyły podnosić zaślusg także licznego grona innych osób, które bezinteresownie przyczyniły się do rozwoju muzeum. Sprawie Radruża poświęciłem tylko krótki akapit dotyczący samej kwestii utworzenia tam Oddziału Muzeum w Lubaczowie za sprawą Pana Marka Gosztyły. Napisałem prawdę. W samej rzeczy pismem z 27 lipca 1988 r. otrzymałem polecenie opracowania projektu nowego statutu dla Muzeum w Lubaczowie z uwzględnieniem cerkwi w Radrużu jako oddziału tego muzeum. Realizacja tego zamierzenia mogła korzystnie wpłynąć na stan zachowania jak i wykorzystanie tego obiektu dla celów oświatowo-naukowych. Godzi się też nadmienić, że na początek zatrudniono tam, w niepełnym wymiarze godzin, pomocnika muzealnego — opiekuna zabytku i zarazem przewodnika. Powyższa koncepcja została zaniechana, zapewne ze względu na brak środków finansowych. Dobrze się stało, że w br. wojewódzki konserwator zabytków podjął decyzję o rekonstrukcji pokrycia gontowego dzwonnicy i murów.

Na koniec jeszcze jedna uwaga, drobna na pozór, choć świadcząca o intencjach autora. Autor „Stare wraca” posługuje się zużytą płytą, używając w stosunku do mnie tytułów „Towarzystwo dyrektor...”, „Towarzystwo doktor”, które stosuje z lubością i nader często, w krótkim przeciętek tekście. Spieszę poinformować, że pierwszy członek tytułu przyjąłem w dobrej wierze, że mogę tą drogą dobrze służyć oświacie, kulturze i ochronie zabytków, tak jak Pan mgr. Wojciech Sobocki przyjmował i pełnił wysokie stanowiska z akceptacją partyjną, jak sędze z podobnych pobudek. Z kolei drugi członek tego tytułu uzyskałem nie z mandatu, ale dzięki dużemu nakładowi pracy. Dlatego z pobłażaniem przyjmuje pisanie Pana mgr. Wojciecha Sobockiego.

Z poważaniem  
dr Zygmunt Kubrak

## Z redakcyjnego dyżuru

Porażeni  
prądem

Wielu naszych czytelników zostało porażonych prądem. Wprawdzie nie dosłownie, bo żyją, ale elektrowstrząsy doprowadziły ich do nędzy. Ceny energii idą w górę jak oszalałe, bo my, Polacy, lasi na pochwały Banku Światowego, równamy do cen światowych, nie patrząc na ich relacje do zarobków. Nawet płacący systematycznie za zużyte kilowaty zaskakiwani są przez tzw. niedopłaty. Jedną z naszych przemyskich czytelniczek dowiedziała się z końcem czerwca, że by być w porządku z Rejonem Energetycznym i nadal korzystać z prądu powinna niezwłocznie dopłacić dziewięć milionów siedemset dwadzieścia trzy tysiące złotych za okres od października 1993 roku do kwietnia br. Doznała szoku! Gdy się

z niego otrząsnęła zaczęła liczyć. Okazało się, że w okresie od lipca 1991 r. do października 1993 r. zużyła 2312 kW, natomiast w feralnym okresie grzewczym aż... uwaga, uwaga — 9797 kW!!! Jak to możliwe??? Poprosiła o zbadanie licznika. W rejonie prośbie zadość uczyniono, licznik wymieniono i stary odesłano do zbadania w Zamościu. Ekspertyza jeszcze niegotowa, więc nie wiadomo czy urządzenie aby nie było wadliwe, lecz 28 lipca zażądano natychmiastowej wpłaty owych bez mała dziesięciu milionów pod rygorem odcięcia dopływu prądu. Po wizycie u kierownika ds. ekonomicznych zgodzono się rozłożyć należność na dwie raty. Jeśli okaże się, że licznik był wadliwy, pobraną należność obiecano zwrócić. Koniec dyskusji. Skąd wziąć owe miliony, gdy się zarabia niespełna dwa? Nikogo to nie obchodzi. Są banki, jest opieka społeczna... i sponiewierany, aczkolwiek wolny, człowiek.

(alb)

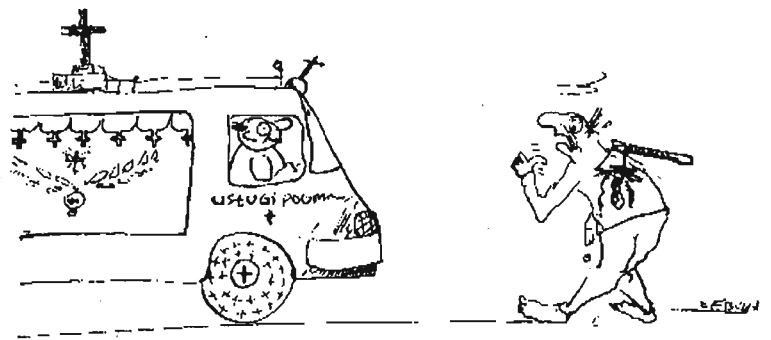
Może  
sterylizacja?

— W Przemysłu pojawiła się nowa profesja: zbieracze butelek plastikowych. Wydobywa się je z kublów na śmieci. Po umyciu (mam nadzieję!) służą jako butelki na mleko sprzedawane przez domokrażców. Czy ta sprawa nie powinna zainteresować sanepidu? Może tym butelkom potrzebna jest sterylizacja? — pyta nasz czytelnik, p. J. H. z osiedla Salcejańskiego, zaniepokojony m.in. o swoje zdrowie. Na jego osiedlu niemal każdego ranka, pojawia się dostawca mleka w takich butelkach — i ma ogromne powodzenie, głównie u mam i babć, pragnących kupić dla swoich pociech towar pierwszej jakości (a mleko jest podobno bardzo smaczne i tłuste). Mleko „prosto od krowy”, w identycznych butelkach, sprzedawane jest też na „zielonym rynku” i na Manhattanie. A może by owe opakowania po prostu dziurawić, wyrzucając na śmietnik? Wtedy problem rozwiąże się sam...

c.b.

# Criminal tango

# 997



(wybrane fragmenty z życia województwa  
w rejestrach policyjnych od 1 do 28 lipca br.)

Wyjątkowo pracowity był tegoroczny lipiec dla regionalnej policji. Średnio każdego dnia interweniowała ona po 65 razy (wg danych do 28.07), czyli co 22 minuty. Mimo kanikuły, nie urlopowali przestępcy, a obfite żniwo zbierała również ludzka bezmyślność, bez troska i zastraszający brak wyobraźni, czego nawet 40-stopniowe upały nie mogą usprawiedliwić. Doszło też, niestety, do kilkunastu tragedii zakończonych śmiercią, w kilku przypadkach dobrowolną...

## ODESZLI OD NAS

Nierozważne korzystanie z uroków kąpielni w Sanie kosztowało w lipcu br. życie między innymi 43-latkę z Tarnawiec, 19-letnią przemysłankę oraz 54-letniego mieszkańca Węgierki, a w Mleczce — w Przeworsku — utopił się 43-letni mężczyzna.

Samobójczą śmierć, z nieznanymi bliżej powodów, wybrali w ub. miesiącu m.in. 57-latek z Kuźminy, o rok starszy jarosławianin oraz NN kobieta, która rzuciła się pod pociąg w okolicach Zaluża (niedaleko, w Baszni Górnej, zginął na torach nieostrożny 32-letni traktorzysta, który wjechał ciągnikiem pod pociąg relacji Bełżec-Przeworsk).

Do rodzinnej tragedii doszło w jednej z podradymniańskich wiosek, gdzie stając w obronie maltretowanej matki i rodzeństwa 17-latek ugodził śmiertelnie nożem pijanego ojca.

Ptasie gniazdo na moście kolejowym w Buszkowickach było pośrednio przyczyną śmierci 13-latka z Przemysła, który — wspinając się po konstrukcji mostu — dotknął ręką przewodów sieci trakcyjnej (więcej szczęścia miał 10-letni jarosławianin, który wszedł na...

slup linii wysokiego napięcia, ale przeżył). O 7 lat starszy mieszkaniec Wierzbnej zginął porażony prądem w trakcie podłączania głośnika do telewizora.

## LIPCOWI „DOLINIARZE”

W Przemysłu skradziono m.in. 2 rowery z klatki schodowej (ul. Bogusławskiego); magnetowid i wyroby ze złota o łącznej wartości ok. 15 mln zł (ul. Stanisława Augusta); 6 poroży jelenia i 2 rogi „usytuowane w czaszce” oraz rower i... przetwory (piwnice przy ul. Reymonta); radioodtworzone warte 5 i 7 mln z dwóch polonezów (zaparkowanych przy ul. Św. Jana oraz Boh. Getta); 27 kątowników z ogrodzenia działek (ul. Rosłońskiego); rower górski za 7 mln zł z piwnicy bloku (ul. Grunwaldzka); części elektryczne za 25 mln zł, motorower (wydano się przy przypadkowej kontroli drogowej) oraz dwa koła z fiata 125 p.

Jarosławscy złodzieje oraz ich koleźcy po fachu przebywający w tym mieście na gościnnych „występach” potakomili się w lipcu br. między innymi na: 12 zegarków wartości 1,8 mln zł „zdyjętych” z wystawy zakładu zegarmistrzowskiego; silnik od cyrkularki na prywatnej budowie; wiertarkę i... młot udarowo-obrotowy — o łącznej wartości 6,8 mln zł; dwa akumulatory z kamaza (3,7 mln); radiomagnetofon, głośnik i akumulator z trabanta (1 mln); warzywa za 0,7 mln zł zerwane z ogródków działkowych oraz kosiarkę elektryczną i opryskiwacz w pobliskich Tuchcempach.

Z innych lipcowych „dokonań” regionalnych doliniarzy odnotowaliśmy m.in. 6-milionowy łup (armatura łazienkowa, radio samochodowe, pila

tarczowa i 2... używane opony) z włamania do niezamieszkałego domu na Dybawce; dwa „skoki” do prywatnych mieszkań w Żurawicy (straty 1,5 i 3 mln zł); kradzież części do kombajnu (za 7,5 mln) z wiaty garażowej w PGR Nowe Siolo oraz 25-milionowy „dorobek” dwóch Cyganek (w postaci biżuterii, kurtki skórzanej i gotówki), z którymi nieopatrznie próbowała pohandlować we własnym mieszkaniu pewna przeworszczanka. 16 mln był wart... czosnek (200 kg) skradziony w osadzie Leżachów.

Nadal na złodziejskim „cełowniku” są sklepy. W Przemysłu obrobiono chemiczny przy ul. Grunwaldzkiej (straty — 14 mln) oraz wielobranżowy przy ul. Mickiewicza (11 mln); w Szówsku przemysłowo-odzieżowy (5 mln), podobnie jak w Małkowicach (12 mln); w Kańczudze z baru „Coca” zginęło 1,5 mln zł oraz 15 butelek gorzałki, a w Kowalówce ze sklepu GS Cieszanów — alkohol i papierosy za 30 milionów; jeszcze więcej, bo 35 mln straciła CPN po włamaniu do jej stacji w Cieszanowie.

Kradziono co i gdzie popadło. M.in. siostry felicjanki straciły ogórki, buraki i marchew za 300 tysięcy, a duchowny z Ukrainy został napadnięty — ale przez swoich rodaków — na ulicy w Jarosławiu. Pewną pociechą jest fakt, że kilku złodziei złapano na gorącym uczynku, kilku innych wkrótce po kradzieży, a następnymi sukcesywnie „namierzani” przez policję.

## NA „WYRWE”

W Przemysłu pewien jarosławianin zerwał nie znanej mu kobiecie z szyi złoty łańcuszek z przewieszka; na baza-

rze w Jarosławiu mieszkanka Pruchnika, przyglądająca się „grze hazardowej”, straciła 1,5 mln zł (wyrwane z ręki przez dwóch „dżentelmenów”), a na przemysłowej „baracholce” obywatelce Ukrainy skradziono... 2 butelki wódki (inna, przechodząca ulicą, została dotkliwie pobita za to, że nie przystała na propozycję „figli” za 10 dolarów, którą złożył jej jurny 23-latek z Przemysła).

## MONOPOLOWE PIERIEPAŁKI

O tym, że nie warto konkurować z państwowym monopolem przekonało się w ub. miesiącu kilka osób. „Zmoczył” mieszkaniec Siemianowic Śląskich, który w obrębie przejścia granicznego w Medyce skupował zagraniczne papierosy bez banderol akcyzowych z zamiarem ich odsprzedaży: zarekwirowano mu... 7150 paczek wartych ok. 150 mln zł.

Dwa poważne sukcesy zanotowała w lipcu jarosławska „drogówka”. Podczas kontroli na E-40 forda-grenada, którego pasażerami byli mieszkańcy Szczecina i woj. radomskiego, odkryto... 78 litrów spirytusu zakupionego przez nich w Przemysłu (od 46-latka, w którego „wytwórni” zabezpieczono 40 l spirytusu, 50 butelek gotowej już „wódki” oraz „linię produkcyjną”). Natomiast w bagażniku lady pewnego Ukrainca „trafiono” 92 półlitrowe butelki alkoholu opatrzone metkami wó-

dek wraz z kapsłownicą i kapsłami.

Pozostając przy temacie „pechowych” cudzoziemców, warto też wiedzieć, że mało dla nich przyjemny kontakt z policją mieli w lipcu obywatele Ukrainy, Bułgarii, Rumunii oraz Armenii. Powody tradycyjne: próba przetrzymania za granicę kradzionych aut, sfalszowanie wiz i stempla kontroli granicznej oraz przemyt walut.

## PLONIE STODOŁA...

Do 18 lipca br. do policyjnych rejestrów trafiły między innymi pożary stodoły w Lubaczowie (straty — 250 mln), Wyszatcach (100 mln), dwukrotnie w Krowicy Samej (50 i 350 mln); w sumie spaliły się trzy obiekty) oraz w Gniewczynie (70 mln). Dwukrotnie palił się młody las w Radawie, a ogień strawił łącznie ok. 2,2 ha młodnika wartego ok. 300 mln zł. Ponadto w Kańczudze płonął garaż z pomieszczeniem gospodarczym (wartość — 15 mln), a w Lubaczowie chwile grozy przeżył właściciel — telewizora „Rubin”, który spowodował niegroźny, na szczęście, pożar.

Nieobliczalne konsekwencje mógł przynieść „wyczyn” mieszkańca przemyskiego schroniska dla bezdomnych, który będąc nietrzeźwy usiłował podpalić... dystrybutor paliwa na stacji CPN przy ul. Sanockiej, ale na szczęście do katastrofy nie doszło.

Meldunki policyjne wertował  
JULIUSZ PROSTY

## Lipiec na drogach

Do 28 lipca odnotowano w województwie 32 wypadki, w których 2 osoby zginęły (kierowca i pieszy), a 37 zostało rannych (19 kierowców, 11 pasażerów i 7 pieszych). Ponadto zgłoszono policji 143 kolizje drogowe, w których ucierpiali jedynie pojazdy.

Wśród sprawców dominowali mężczyźni (29 wobec 2 kobiet; 1 osoba zbiegła z miejsca zdarzenia) oraz kierowcy samochodów osobowych (11 wypadków). Pięciokrotnie zawinili motorowerzyści, po 4 razy — motocykliści i rowerzyści, 2 razy — kierowcy ciężarówek, a w 1 przypadku — traktorzysta. 14 wypadków spowodowały osoby w wieku 14-30 lat, 13 — mające powyżej 30 lat, a 4 — nieletni do lat 14. 19 sprawców legitymowało się prawami jazdy, a 9 osób kierowało pojazdami bez wymaganych uprawnień. W gronie winnych wypadków dominowali mieszkańcy Przemyskiego (27 osób), 3 kierowców mieszka w innych województwach, a 2 poza granicami naszego kraju.

Wśród przyczyn lipcowych wypadków przeważało nieudzielenie pierwszeństwa przejazdu (12). Nieprawidłowe wyprzedzanie, omijanie i wymijanie oraz nadmierna prędkość przyniosły w efekcie po 6 wypadków, błędy pieszych doprowadziły do 4, a nietrzeźwość kierowców do 2 zdarzeń (rekord lipca — 2,3 promille alkoholu w „chuchu” pewnej przemysłanki).

Wszystkie lipcowe wypadki wydarzyły się w terenie zabudowanym, a 3/4 z nich miało miejsce na trasach nie nadzorowanych przez policję. Było 18 zdarzeń pojazdów będących w ruchu, 8-krotnie doszło do potrącenia pieszego, a 5 razy pojazdy najechały na przeszkodę. Feralnymi dniami były środy (8 wypadków) i piątki (6), we wtorki i soboty doszło do 5, a w niedziele do 4 wypadków (w poniedziałki tylko do 2). Najczęściej wypadki zdarzały się w godzinach 10-12 oraz 20-22.

WYDARZENIA	KRP Przemysł	KRP Jarosław	KRP Przeworsk	KRP Lubaczów	RAZEM
Ujęcie sprawców na gorącym uczynku lub w bezpośrednim pościgu	22	17	2	1	48
Areszty, zatrzymania	30	88 <sup>x</sup>	37	8	163
Podjęte interwencje	1143	363	228	107	1841
Wypadki drogowe	10	10	7	5	32
Kolizje drogowe	69	40	28	6	143
Zatrzymane prawa jazdy (w nawiasach za jazdę po użyciu alkoholu)	31 (26)	38 (30)	30 (20)	9	108

<sup>x</sup> dominują tu osoby zatrzymywane do wytrzeźwienia w „chłodku” jarosławskiej KRP (ogółem do Izby Wytrzeźwień trafiło w województwie w tym okresie 102 osoby).

# Lato wiejskich dzieci

Było fajnie, lecz pora wracać do domu.



Mimo, że dzielenie dzieci na „wiejskie” i „miejskie” wydaje się dziś być anachronizmem, to jednak miasto w dalszym ciągu stwarza więcej możliwości letniego wypoczynku niż wieś, zwłaszcza jeśli jest to wieś oddalona od większych ośrodków kulturalnych, a takich nie brakuje w naszym województwie. Tym większa jest więc zasługa Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Korytnikach, który w lipcu br. zorganizował dwa sześciotygodniowe turnusy obozu „CAMP 4-H” dla 40-osobowych grup uczniów szkół podstawowych ze środowiska wiejskiego, członków klubów 4-H, o których pisaliśmy obszerniej w poprzednim numerze „Pogranicza”. Odwiedziłem jeden z tych turnusów...

Pomieszczenia Ośrodka Rolniczego Szkolenia Kursowego w Radymnie, gdzie mieścił się obóz, zastałem puste. Mimo, że był to ostatni dzień turnusu, uczestnicy obozu, pod kierownictwem wychowawców, udali się właśnie do... miejscowej mleczarni, gdzie byli świadkami produkcji najlepszego ponoć w kraju sera holenderskiego typu gouda. — Nikt z nas do tej pory nie był w zakładzie mleczarskim, co najwyżej w wiejskiej zlewni mleka — mówią podekscytowani wycieczkownicy. Tu dopiero mieli okazję zobaczyć, co i w jaki sposób zrobić można ze „zwykłego” mleka! Wprawdzie dla większości z nich nie powinno to być żadną rewelacją, bo w ich domach również wytwarza się masło, ser, śmietanę itp., ale to coś zupełnie innego. W zakładzie mleczarskim robi się to na skalę przemysłową, z zastosowaniem nowoczesnej technologii, skomplikowanych maszyn i urządzeń, a to jest fascynujące. No i smak sera gouda jest naprawdę znakomity!

W drodze powrotnej uczestnicy obozu zwiedzili jeszcze laboratorium ODR, gdzie również mieli okazję zetknąć się po raz pierwszy z nowoczesną aparaturą i urządzeniami laboratoryjnymi oraz wysłuchać fachowych objaśnień i wskazówek. Zerkam ukradkiem do przysłanego mi wcześniej programu zajęć. Tak, wszystko się zgadza: godz. 10.00 — 11.00 zwiedzanie mleczarni, godz. 11.15 — 11.45, zwiedzanie laboratorium. Program jest więc realizowany skrupulatnie do ostatniego dnia, do ostatniej niemal minuty.

— Czy sześciotygodniowy turnus nie jest zbyt krótki? — pytam Barbarę Wojciechowską, kierowniczkę obozu. — Nie jest to zbyt długi okres — odpowiada p. Barbara — ale też i charakter naszego zgrupowania jest dość specyficzny. Nie jest to typowy obóz wypoczynkowy. W jego programie znalazło się szereg elementów dydaktycznych, a w ogóle, to jest on pomyślany jako uzupełnienie czterolecia działalności dzieci w klubach 4-H.

Przypomnijmy więc, że „Członkowie 4-H realizują

w klubie określone projekty (tematy), które chcą bliżej poznać i nauczyć się ich pod opieką dorosłego lidera. 4-H to organizacja dziecięca, samorządowa. Uczestnictwo w niej pozwala dzieciom poznać siebie i innych, uczy sposobów wzajemnego porozumiewania się w grupie, podejmowania decyzji i rozwiązywania problemów”.

— Czy tak było rzeczywiście? — pytam grupkę dziewcząt siedzących już dosłownie nie tyle na walizkach, co na plecach w oczekiwaniu na wyjazd do domu. — Program obozu był naprawdę ciekawy — mówią. — Dla nas tym ciekawszy, że był to nasz pierwszy w życiu obóz. Oprócz zajęć z dziedziny ekologii, informatyki, gospodarstwa domowego, robót ręcznych (makrama) itp., były wycieczki, sporo zajęć sportowych, ognisko, dyskoteka, słowem — było fajnie!

— A które z zajęć programowych cieszyły się największym zainteresowaniem wśród uczestników?

— Chłopcy preferowali komputery, to jasne! Dziewczeta natomiast chętnie zajmowały się makramą, choć nie stroniły również od komputerów.

— Czy chcielibyście uczestniczyć jeszcze kiedyś w takim obozie?

— Taaak!

To mówi samo za siebie. I nic dziwnego. Dzięki dobremu przemyślanemu programowi i świetnej organizacji, uczestnicy obozu — mimo krótkiego okresu jego trwania — zdążyli nie tylko poznać wiele ciekawych rzeczy, lecz także odpocząć i dobrze się zabawić. Zwiedzili Łañcut, Jarosław, w tym słynne opactwo benedyktynek z unikatowym sklepieniem refektarza w postaci stalaktytów, a także jarosławskie podziemia. Również wycieczka do Przemyśla i w jego okolic — z „zaliczeniem” fortu w Siedliskach — przyniosła dzieciom niezapomniane wrażenia. Trzeba też dodać, że wszyscy uczestnicy obozu otrzymali specjalne dyplomy „za aktywne uczestnictwo i zaangażowanie w działalność Klubu 4-H w ramach obozowiska CAMP — 4-H”.

Jak przystało na formę samorządową — a taką (jak już wspomniałem) był radymniański obóz — władzę sprawował tu samorząd z prezydentem Joasią Adamiec oraz wiceprezydentem Małgosią Różak, wybranymi demokratycznie, na czele. Działały też sekcje: rozrywkowa i kronikarsko-reporterska, dokonaniem której była m.in. ciekawie zredagowana kronika obozu. Zwycięzcy z radością się dużym powodzeniem konkursu plastycznego na znaczek 4-H, została Gosia Łońka.

Organizatorem obydwu turnusów trzeba więc pogratulować. „Tak trzymać” — również w przyszłości!

Tekst i zdj.: JERZY MAKARA



Po zwiedzaniu mleczarni.

# Weryfikacji nie będzie

POGRANICZE  
rozmawia

z ZOFIĄ WOJCIECHOWSKĄ  
— kuratorem oświaty  
w Przemyślu



— Niedawno mianowano panią na stanowisko kuratora oświaty. Jakie przesłanki mogły mieć wpływ na decyzję ministra?

— Na pewno jedną z nich jest przebieg mojej pracy zawodowej. W zawodzie nauczycielskim pracuję od 1973 roku. Ukończyłam Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Rzeszowie, a potem uzyskałam II stopień specjalizacji zawodowej. Do 1987 r. pracowałam w Przedszkolu w Łowcach, którym przez osiem lat kierowałam. Potem zostałam dyrektorem Szkoły Podstawowej w Ostrowie k. Radymna, gdzie najważniejszym problemem był remont kapitalny i rozbudowa szkoły. Dzięki pomocy mieszkańców wsi i wielu życzliwych ludzi, udało się pokonać wszystkie trudności i szkoła całkowicie zmieniła swój wygląd. Pozostaje dokończenie sali gimnastycznej, budowanej dzięki dużemu wsparciu społecznemu, i drugi etap rozbudowy, który jest również ujęty w planie kuratorskim. Proces remontowo-inwestycyjny wymagał, abym szukała poparcia u różnych osób i instytucji. Nic zatem dziwnego, że dotarłam do parlamentarzystów, Ministerstwa Edukacji Narodowej i Fundacji „Rozwój Wsi”. Analiza mojej pracy spowodowała, że na biurku ministra znalazł się wniosek o powierzenie mi funkcji kuratora oświaty. Minister Łuczak najpierw zaproponował mi pełnienie obowiązków kuratora, a ostatnio wręczył mi akt mianowania na to stanowisko. Na początku miałam pewne obawy, czy podjąć się trudnych obowiązków, ale doszłam do przekonania, że nie taki diabeł straszny. Wydaje mi się, że zostałam dobrze przyjęta przez nowe środowisko.

— Jakimi zasadami kieruje się pani w pracy zawodowej?

— Dla mnie przede wszystkim liczy się człowiek, jego cechy charakteru i wiadomości merytoryczne. Nie biorę zupełnie pod uwagę do jakiej partii czy ugrupowania należy i jaki jest jego stosunek do wiary. Nauczyciele są w większości wspaniałymi ludźmi. Trzeba ich tylko dowartościować, stworzyć warunki do podnoszenia kwalifikacji i ukierunkowywać na jak najlepsze wypełnianie obowiązków. 80 procent nauczycieli uzyskało wyższe wykształcenie, a większość uczy przedmiotów zgodnych z kierunkiem studiów. To jest powodem do uzasadnionej dumy. Uważam, że ludzie ambitnych trzeba wspierać. Publiczne wyróżnienie daje często większą satysfakcję niż nagroda pieniężna. Stąd też uważam, że w szkołach powinny być organizowane spotkania z rodzicami, na których należy omawiać wyniki pracy szkoły, informować o sukcesach w olimpiadach, zawodach sportowych, wystawach prac uczniów itp. Cieszę się, że o osiągnięciach szkół pisze lokalna prasa. Pragnę jeszcze dodać, że nie widzę potrzeby weryfikacji pracowników w kuratorium i zagładania, jakie kto ma podniebienie.

— Brak pieniędzy spowodował, że w wielu szkołach w bardzo ograniczonym stopniu funkcjonują tzw. „zespoły wyrównawcze”, a do rzadkości należą kółka zainteresowań. Czy nie jest możliwa poprawa sytuacji?

— Są uczniowie, którym nauka przychodzi z wielkim trudem, a rodzice czy opiekunowie nie mogą z różnych powodów pomóc im w nauce. Stąd też konieczne jest zorganizowanie dla nich pomocy w szkole i zespoły wyrównawcze. Potrzebna jest dokładna analiza zjawiska i tam, gdzie to rzeczywiście będzie potrzebne, zespoły będą istnieć. Mogę zapewnić, że podejmę odpowiednie działania, aby mimo ograniczonych środków uczniowie mniej zdolni mieli szansę dorównać do odpowiedniego poziomu. Uważam także, że bardzo pożądane jest rozwijanie różnych umiejętności uczniów w kółkach zainteresowań. Często udział w zajęciach plastycznych, muzycznych, żywego słowa itp. pomaga w rozwoju osobowości, a nawet stanowi początek drogi artystycznej. Ważne jest to, aby kółko prowadził ktoś, kto autentycznie zaangażowany jest w to co czyni, a na sukcesy nie trzeba będzie długo czekać. Również i na to zagadnienie zwrócę uwagę w rozpoczęciem nowego roku szkolnego.

— Jakie są zamierzenia kuratorium na najbliższy okres?

— Wystąpiliśmy do MEN z wnioskiem o dodatkowe fundusze dla Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego oraz Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Głuchych i Niedosłyszących w Przemyślu, Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Jarosławiu, Zespołu Zakładów Specjalnych w Lubaczowie, Pogotowia Opiekuńczego w Przemyślu i Ośrodka Adaptacyjno-Opiekuńczego w Przemyślu. Przystąpiliśmy także do tworzenia trzeciej grupy języka polskiego w przemyskim Kolegium. Chęć studiowania w tej placówce wyraziło wielu Polaków ze Wschodu i absolutnie nie można odmówić ich prośbom. Niedługo otworzy podjogę nowa szkoła w Fredropolu, w LO w Przeworsku oddana zostanie do użytku sala gimnastyczna i podobne obiekty w Łukawicach i Tuczwach. Nowe szkoły otrzymają ponadto Nowosielce i Miocin, a budynki dydaktyczne — Cieszacin, Narol i Pawłosiów oraz Hruszowice (pierwszy segment). Czeka nas również wiele remontów kapitalnych. Muszę podkreślić, że Fundacja „Nauka” wyposaża szkoły w nowoczesne meble, sprzęt i pomoce naukowe, za co jesteśmy jej niezmiernie wdzięczni. W nowych i wyremontowanych obiektach lepiej czuć się będą zarówno uczniowie jak i ich wychowawcy. Już dziś zapraszam do odwiedzenia przynajmniej jednej z nowych szkół.

Rozmawiał ROMUALD BORYSŁAWSKI

# Wiadomości sportowe



## TERMINARZ ROZGRYWEK

### KLASA „A” SENIORÓW

#### GRUPA PRZEWORSKA

**14.08**  
Nowosielce — Roźniatów, Hawłowie — Urzejowice, Żurawiczki — Grzęska, Gorliczyna — Tryńcza, Rozbórz — Gorzyce, Krzczowice — Wierzba, Wólka Pełkińska — Gać.

**21.08**  
Roźniatów — Gać, Wierzba — Wólka Pełkińska, Gorzyce — Krzczowice, Tryńcza — Rozbórz, Grzęska — Gorliczyna, Urzejowice — Żurawiczki, Nowosielce — Hawłowie.

**28.08**  
Hawłowie — Roźniatów, Żurawiczki — Nowosielce, Gorliczyna — Urzejowice, Rozbórz — Grzęska, Krzczowice — Tryńcza, Wólka Pełkińska — Gorzyce, Gać — Wierzba.

**4.09**  
Roźniatów — Wierzba, Gorzyce — Gać, Tryńcza — Wólka Pełkińska, Grzęska — Krzczowice, Urzejowice — Rozbórz, Nowosielce — Gorliczyna, Hawłowie — Żurawiczki.

**11.09**  
Żurawiczki — Roźniatów, Gorliczyna — Hawłowie, Rozbórz — Nowosielce, Krzczowice — Urzejowice, Wólka Pełkińska — Grzęska, Gać — Tryńcza, Wierzba — Gorzyce.

**18.09**  
Roźniatów — Gorzyce, Tryńcza — Wierzba, Grzęska — Gać, Urzejowice — Wólka Pełkińska, Nowosielce — Krzczowice, Ha-

włowie — Rozbórz, Żurawiczki — Gorliczyna.

**25.09**  
Gorliczyna — Roźniatów, Rozbórz — Żurawiczki, Krzczowice — Hawłowie, Wólka Pełkińska — Nowosielce, Gać — Urzejowice, Wierzba — Grzęska, Gorzyce — Tryńcza.

**2.10**  
Roźniatów — Tryńcza, Grzęska — Gorzyce, Urzejowice — Wierzba, Nowosielce, Gorliczyna — Rozbórz.

**9.10**  
Rozbórz — Roźniatów, Krzczowice — Gorliczyna, Wólka Pełkińska — Żurawiczki, Gać — Hawłowie, Wierzba — Nowosielce, Gorzyce — Urzejowice, Tryńcza — Grzęska.

**16.10**  
Roźniatów — Grzęska, Urzejowice — Tryńcza, Nowosielce — Gorzyce, Hawłowie — Wierzba, Żurawiczki — Gać, Gorliczyna — Wólka Pełkińska, Rozbórz — Krzczowice.

**23.10**  
Krzczowice — Roźniatów, Wólka Pełkińska — Rozbórz, Gać — Gorliczyna, Wierzba — Żurawiczki, Gorzyce — Hawłowie, Tryńcza — Nowosielce, Grzęska — Urzejowice.

**30.10**  
Roźniatów — Urzejowice, Nowosielce — Grzęska, Hawłowie — Tryńcza, Żurawiczki — Gorzyce, Gorliczyna — Wierzba, Rozbórz — Gać, Krzczowice — Wólka Pełkińska.

**6.11**  
Wólka Pełkińska — Roźniatów, Gać — Krzczowice, Wierzba — Rozbórz, Gorzyce — Gorliczyna, Tryńcza — Żurawiczki, Grzęska — Hawłowie, Urzejowice — Nowosielce.

**GRUPA PRZEMYSKA**

**14.08**  
Wyszatycy — Stubno, Kosienice — Święte, Skołoszów — Kalników, Huwniki — Krówniki, Trójczyce — Kaszyce, Duńkowice — Żurawica.

**21.08**  
Stubno — Żurawica, Kaszyce — Duńkowice, Krówniki — Trójczyce, Kalników — Huwniki, Święte — Skołoszów, Wyszatycy — Kosienice.

**28.08**  
Kosienice — Stubno, Skołoszów — Wyszatycy, Huwniki — Święte, Trójczyce — Kalników, Duńkowice — Krówniki, Żurawica — Kaszyce.

**4.09**  
Stubno — Kaszyce, Krówniki — Żurawica, Kalników — Duńkowice, Święte — Trójczyce, Wyszatycy — Huwniki, Kosienice — Skołoszów.

**11.09**  
Skołoszów — Stubno, Huwniki — Kosienice, Trójczyce — Wyszatycy, Duńkowice — Święte, Żurawica — Kalników, Kaszyce — Krówniki.

**18.09**  
Stubno — Krówniki, Kalników — Kaszyce, Święte — Żurawica, Wyszatycy — Duńkowice, Kosienice — Trójczyce, Skołoszów — Huwniki.

**25.09**  
Huwniki — Stubno, Trójczyce — Skołoszów, Duńkowice — Kosienice, Żurawica — Wyszatycy, Kaszyce — Święte, Krówniki — Kalników.

**2.10**  
Stubno — Kalników, Święte — Krówniki, Wyszatycy — Kaszyce, Kosienice — Żurawica, Skołoszów — Duńkowice, Huwniki — Trójczyce.

**9.10**  
Trójczyce — Stubno, Duńkowice — Huwniki, Żurawica — Skołoszów, Kaszyce — Kosienice, Krówniki — Wyszatycy, Kalników — Święte.

**16.10**  
Stubno — Święte, Wyszatycy — Kalników, Kosienice — Krówniki, Skołoszów — Kaszyce, Huwniki — Żurawica, Trójczyce — Duńkowice.

**23.10**  
Duńkowice — Stubno, Żurawica — Trójczyce, Kaszyce — Huwniki, Krówniki — Skołoszów, Kalników — Kosienice, Święte — Wyszatycy.

#### GRUPA LUBACZOWSKA

**14.08**  
Legia Oleszyce — Stare Siolo, Krowica — Sokół Lubaczów, Młodów — Plazów, Dzików Stary — Lisie Jamy, Basznia Dolna — Czarni Oleszyce, Cewków — Łukawiec, Nowe Siolo — Horyniec.

**21.08**  
Stare Siolo — Horyniec, Łukawiec — Nowe Siolo, Czarni Oleszyce — Cewków, Lisie Jamy — Basznia Dolna, Plazów — Stary Dzików, Młodów, Legia Oleszyce — Krowica.

**28.08**  
Krowica — Stare Siolo, Młodów — Legia Oleszyce, Dzików Stary — Sokół Lubaczów, Basznia Dolna — Plazów, Cewków — Lisie Jamy, Nowe Siolo — Czarni Oleszyce, Horyniec — Łukawiec.

**4.09**  
Stare Siolo — Łukawiec, Czarni Oleszyce — Horyniec, Lisie Jamy — Nowe Siolo, Plazów — Cewków, Krowica — Młodów, Legia Oleszyce — Dzików Stary, Sokół Lubaczów — Basznia Dolna.

**11.09**  
Młodów — Stare Siolo, Dzików Stary — Krowica, Basznia Dolna — Legia Oleszyce, Cewków — Sokół Lubaczów, Nowe Siolo — Plazów, Horyniec — Lisie Jamy, Łukawiec — Czarni Oleszyce.

**18.09**  
Stare Siolo — Czarni Oleszyce, Lisie Jamy — Łukawiec, Plazów — Horyniec, Sokół Lubaczów — Nowe Siolo, Legia Oleszyce — Cewków, Krowica — Basznia, Młodów — Dzików Stary.

**25.09**  
Dzików Stary — Stare Siolo, Basznia — Młodów, Cewków — Krowica, Nowe Siolo — Legia Oleszyce, Horyniec — Łukawiec — Plazów, Czarni Oleszyce — Lisie Jamy.

**2.10**  
Stare Siolo — Lisie Jamy, Plazów — Czarni Oleszyce, Sokół Lubaczów — Łukawiec, Legia Oleszyce — Horyniec, Krowica — Nowe Siolo, Młodów — Cewków, Dzików Stary — Basznia Dolna.

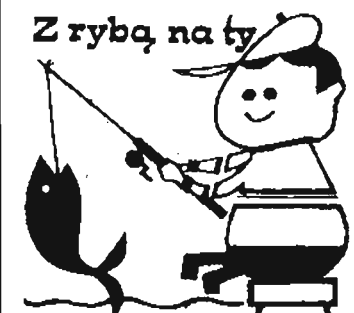
**9.10**  
Basznia Dolna — Stare Siolo, Cewków — Dzików Stary, Nowe Siolo — Młodów, Horyniec — Krowica, Łukawiec — Legia Oleszyce, Czarni Oleszyce — Sokół Lubaczów, Lisie Jamy — Plazów.

**16.10**  
Stare Siolo — Plazów, Sokół Lubaczów — Lisie Jamy, Legia Oleszyce — Czarni Oleszyce, Krowica — Łukawiec, Młodów — Horyniec, Dzików Stary — Nowe Siolo, Basznia Dolna — Cewków.

**23.10**  
Cewków — Stare Siolo, Nowe Siolo — Basznia, Horyniec — Dzików Stary, Łukawiec — Młodów, Czarni Oleszyce — Krowica, Lisie Jamy — Legia Oleszyce, Plazów — Sokół Lubaczów.

**30.10**  
Stare Siolo — Sokół Lubaczów, Legia Oleszyce — Plazów, Krowica — Lisie Jamy, Młodów — Czarni Oleszyce, Dzików Stary — Łukawiec, Basznia Dolna — Horyniec, Cewków — Nowe Siolo.

**6.11**  
Nowe Siolo — Stare Siolo, Horyniec — Cewków, Łukawiec — Basznia Dolna, Czarni Oleszyce — Dzików Stary, Lisie Jamy — Młodów, Plazów — Krowica, Sokół Lubaczów — Legia Oleszyce.



**Z rybą na ty**

W nocy z 8/9 lipca na Sanie w Krasicach odbyły się Zawody Wędkarskie Koła PZW „METALOWIEC” w Przemyslu. W wzorowo zorganizowanej imprezie, do czego przyczynili się działacze koła: **Mirosław Dziuban, Edward Jabłiecki, Waclaw Jedliński, Andrzej Kupiniak i in.** — udział wzięło 14 zawodników z rodzinami i osobami towarzyszącymi. Startujący łowili metodą szaławikową i gruntową, a za przynętę stosowano: kukurydzę, pęczak, białe i czerwone robaki, pijawki, rosówki, żywece, ciasta, kulki proteinowe, makaron. Ryba brała niemrawo, a najczęściej łowiono niewymiarowe certy i klenie, których zgodnie z regulaminem do punktacji nie zaliczano. Zwyciężył **Wiesław Świtalski**, 1290 pkt., który też złowił największą rybę zawodów — brzanę 1,15 kg, dł. 52 cm — za co otrzymał dyplom i nagrody rzeczowe (sprzęt wędkarski), ufundowane przez zarząd Koła. W. Świtalski złowił swoją największą rybę na gruntówkę bez szaławika, mając za przynętę kulki proteinowe. Ponadto dyplomami i nagrodami obdarowano: **Mirosława Dziubana** — 1100 pkt. (II miejsce) oraz **Marcelę Nowakowską** — 150 pkt. (trzecia lokata). Łącznie do punktacji zaliczono 34 ryby złowione w czasie imprezy. Mistrzem nocnego wędkowania nagrody wręczył **Ryszard Żołnierczyk** — sędzia główny.

Gratuluję zwycięzcom!

Po zawodach Mirosław Dziuban — prezes koła ds. sportowych, podziękował uczestnikom imprezy za wspaniałą sportową atmosferę jaką udało się stworzyć i zaprosił do udziału w **Otwartych Zawodach Szaławikowych o Puchar Prezesa ZA „POLNA” SA**, które odbędą się 6 sierpnia br. o godz. 7 na Sanie w rejonie „trzech mostów” w Przemyslu.

### KALENDARZ BRAŃ OD 9 DO 15 SIERPNIA 1994 R.

9 — zanikające brania, 10 i 11 — dobre brania, 12, 13, 14 i 15 — bardzo dobre brania.

FAZA KSIĘŻYCA — nów, od 14 — pierwsza kwadra

SPODZIEWANE DOBRE BRANIA: brzana, suma, amura, bolenia, sandacza, świnki, karpia, karasia, certy, leszcza, klenia, karpia, płoci, jazia, jelca, lipienia.

WYMIAR OCHRONNY brzana — 40 cm.

POŁAMANIA KIJA!!! KIEŁBIK

## ZESPÓŁ NA MIARĘ II LIGI „JEDENASTKA” WOJEWÓDZTWA

Po zakończeniu III-ligowego piłkarskiego sezonu zwróciliśmy się do trenerów, kierowników sekcji i drużyn z naszego województwa o wytypowanie najlepszych — ich zdaniem — zawodników Przemyskiego na poszczególne pozycjach w minionych rozgrywkach. Trzeba przyznać, że zdecydowana większość nie miała specjalnych kłopotów z wyborem „jedenastki”, chociaż niektórzy, co jest częściowo zrozumiałe, nieco przesadnie, kierowali się lokalnym patriotyzmem. A oto jak typowały poszczególne osoby.

**Krzysztof Stefanowski**, trener Kamaxu Kańczuga: Kulig — Niemiec (M. Słysz), Dembiczak, Węglarz, Folwarski — Czerwiński, Rop, Gil — Sękiewicz, Garwoła, E. Słysz.

**Wiesław Więcek**, kierownik drużyny Kamaxu: Kulig — M. Słysz, Dembiczak, Węglarz, Kuczek — Czerwiński, Gil, Korab — Pieczek, Pinda, E. Słysz.

**Franciszek Kiełbasa**, działacz Kamaxu: Kulig — Andruszkiewicz, Dembiczak, Węglarz, Zając — Czerwiński, Sztot, Korab — Rop, Garwoła, E. Słysz.

**Paweł Strzelecki**, trener Polonii Przemysł: Kulig (Abram) — Niemiec, Strawa, Dubiel, Dembiczak — Zając, Załoga, Pinda — Rop, Garwoła, E. Słysz.

**Wojciech Krzan**, wiceprezes do spraw piłki nożnej Polonii: Abram — Niemiec, Strawa, Dubiel, Zając — Załoga, Pankiewicz, Sztot — Pinda, Garwoła, E. Słysz.

**Jan Duda**, kierownik sekcji piłki nożnej Polonii: Abram (Kulig) — Du-

biel, Dembiczak, Strawa, Węglarz — Kuczek (Zając), Rop, Pankiewicz — Pieczek (Pinda), Garwoła, E. Słysz.

**Janusz Pycz**, kierownik III-ligowej drużyny Polonii: Abram (Kulig) — Dubiel, Dembiczak, Mazur, Czerwiński — Pankiewicz, Sztot (Jabłoński), Rop — E. Słysz, Pinda, Garwoła (Zając).

**Zbigniew Kowal**, trener III-ligowego Czuwaju Przemysł: Kulig — Niemiec, Dembiczak, Dubiel, Folwarski — Czerwiński, Gil, Rop — Sztot, Garwoła, E. Słysz.

**Jerzy Busz**, asystent trenera Czuwaju: Kulig — Dubiel, Dembiczak, Węglarz, Folwarski — Rop, Pado, Sztot — Czerwiński, Garwoła, E. Słysz.

**Jerzy Sitarz**, kierownik sekcji piłki nożnej Czuwaju: Kulpa — Dubiel, Folwarski, Niemiec, Dembiczak — Czerwiński, Sztot, Rop — Garwoła, Pinda, E. Słysz.

**Hieronim Starzec**, kierownik III-ligowej drużyny Czuwaju: Kulig (Abram) — Węglarz (Dubiel), Folwarski (Strawa), Czerwiński (Załoga), Dembiczak (Zając) — Gil, Sztot, Rop, E. Słysz, Pinda, Garwoła.

**Edward Kilar i Leszek Baran** (kierownik drużyny piłki nożnej) z JKS: Kulpa (Kulig) — Węglarz (Niemiec), Dembiczak (Strawa), Zając (Folwarski), Czerwiński (Baran) — Sztot (Gil), Rop, Pinda (Korab) — Garwoła (Dolega), Sękiewicz, E. Słysz.

**Józef Zagulak**, korespondent „Życia Przemyskiego” i „Tempa”: Kulig — Mikulec, Dembiczak, Dubiel, Mazur — Załoga, Czerwiński, Sztot — E. Słysz, Pinda, Rop.

**Wacław Burzmiński**, dziennikarz „Nowin” i współpracownik „Pogranicza”: Kulig (Abram) — Dubiel, Dembiczak, Strawa (Mazur), Niemiec — Załoga, Sztot, Czerwiński — Rop, Garwoła, E. Słysz.

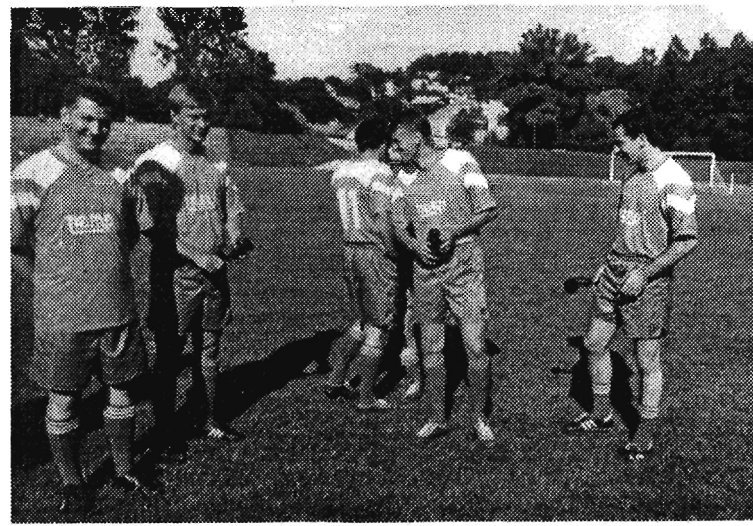
**Ogółem wytypowano 30 piłkarzy.** Poszczególni zawodnicy otrzymali następującą liczbę głosów: Edward Słysz (Kamax) — 14 (maksimum), Dembiczak (Kamax) — 13, Rop (Polonia) — 12, Kulig (Kamax), Garwoła (Polonia) i Czerwiński (Kamax) — po 11, Pinda (Kamax) i Sztot (Czuwaj) — po 10, Dubiel (Czuwaj) — 9, Niemiec (Polonia) i Węglarz (Kamax) — po 7, Strawa (JKS), Folwarski (Czuwaj), Zając (JKS) i Abram (Polonia) — po 6, Załoga (Polonia) i Gil (Kamax) — po 5, Korab (Kamax), Pankiewicz (Polonia)

i Mazur (Polonia) — po 3, M. Słysz (Kamax), Sękiewicz (JKS), Kuczek (Kamax), Pieczek (Kamax) i Kulpa (JKS) — po 2 oraz Andruszkiewicz (Polonia), Jabłoński (Czuwaj), Pado (Kamax), Dolega (Czuwaj) i Mikulec (Czuwaj) — po 1.

**A oto najlepsza „jedenastka” województwa** (w nawiasie rezerwowi gracze): bramkarze — Kulig (Abram), obrońcy — Niemiec, Dembiczak, Dubiel (Węglarz), Strawa (Folwarski), pomocnicy — Czerwiński (Zając), Sztot (Załoga), Rop, napastnicy — Pinda, Garwoła, E. Słysz. Z pewnością jest to drużyna na miarę II ligi.

**A może OZPN w Przemyslu postara się o towarzyski mecz reprezentacji województwa np. z Rzeszowem?**

R. BURY



Gdyby tak jeszcze w drużynie woj. przemyskiego znaleźli się wychowankowie Polnej — Jerzy Podbrożny (od prawej) i Bogusław Kawecki, wówczas śmiało można by się było zmierzyć z I-ligowym zespołem.

Fot. R. BORYSŁAWSKI







## KORESPONDENCJA

# „Franciszka obrona Lubaczowa”

(kiedy znajdzie się w tym mieście?)

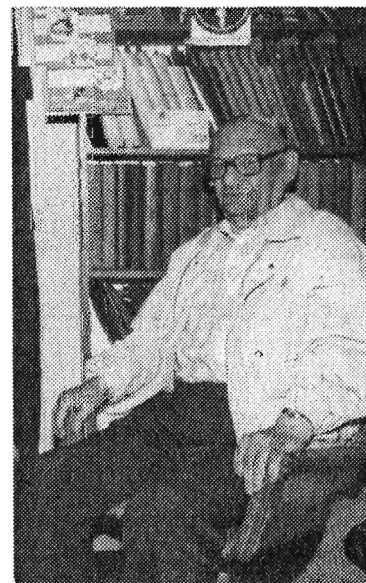
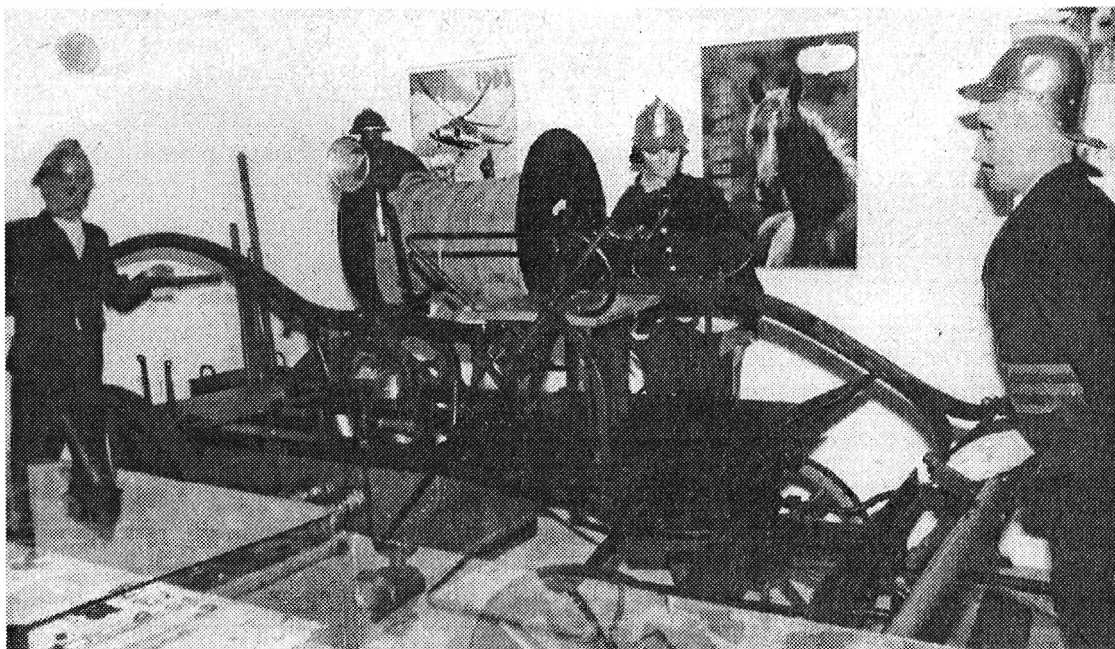
Malarstwo Juliusza Kossaka rozpropagowała w II Rzeczypospolitej seria widokówek z obrazami jego pędzla. Należały one do tzw. cyklu fredrowskiego. Jedną z nich przedstawiała „Rozbicie Tatarów pod Lubaczowem 1520 r.”. Miała ona numer 15/38 a wydawcą było Wydawnictwo Salonu Malarzy Polskich w Krakowie. Związane z historią Lubaczowa dzieło Kossaka odszukał (przy pomocy majora Jana Bańbora) Józef Dobrowolski w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie. Był to ten sam obraz co na pocztówce, lecz nosił inny tytuł: „Franciszka obrona Lubaczowa”.

Powróćmy zatem do historii. Otóż w roku 1520, gdy Franciszek Fredro władał Lubaczowem, onże to właśnie miasto „przeciwko Tatarom mężnie bronił, a potem wycieczką na obóz nieprzyjacielski natarłszy, Murzę Dauleta zabił, siła innych na placu trupem położywszy do zamku wrócił, a nieprzyjaciel ze wstydem umknął”. W XIX wieku rodzina hrabiów Fredrów postanowiła stworzyć pomnik rodowy w postaci serii obrazów, które miał wykonać Juliusz Kossak. W 1876 r. hrabia Jan Aleksander Fredro — syn autora „Zemsty” — złożył zamówienie, które malarz realizował do 1887 r. Obraz „Franciszka obrona Lubaczowa” powstał na przełomie 1881/82 r. Dzieło to kosztowało około 400 florenów. Tak mała zapłata wynikała z przyjaźni Fredry z Kossakiem.

Obraz „Rozbicie Tatarów pod Lubaczowem 1520 r.” artysta przekazał hrabiemu wraz z dwoma innymi: „Portretem biskupa Aleksandra” i „Poselstwem Wawrzyńca do Stambułu”. Na „Rozbiciu Tatarów pod Lubaczowem” są wyeksponowane konie. W centrum znajduje się Franciszek Fredro na czele polskiej konnicy atakującej Tatarów. Jak widać treść obrazu kłóci się z relacją Kacpra Niesieleckiego, którą na początku przytoczyłem. Sztuka ma jednak swoje prawa i takie nieścisłości dopuszcza.

Dzieło Kossaka było w posiadaniu rodziny Fredrów aż do wybuchu II wojny światowej. Potem słuch o nim zaginął aż odnalazło się w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie. Warto podjąć starania, by obraz ten, tak silnie powiązany z historią miasta, znalazł się w Muzeum w Lubaczowie. Choćby na zasadzie wypożyczenia.

**Maciej Dobrowolski**  
Lubaczów



LEON TRYBALSKI

## Muzeum Pożarnictwa w Przeworsku

Zachęcaliśmy niedawno naszych Czytelników do odwiedzenia zespołu parkowo-pałacowego w Przeworsku. Dziś wracamy do jednego z jego obiektów, a mianowicie Muzeum Pożarnictwa. Powstało ono w 1956 r., po pierwszej w historii miasta wystawie pożarniczej, z inicjatywy niestrudzonego zbieracza pamiątek i społecznika p. **Leona Trybalskiego**.



## Sikawki, toporki, mundury, rogi alarmowe...

Bezdomne przez wiele lat, w 1977 r. włączone do sieci muzeów państwowych, w efekcie znalazło siedzibę w jednym z pawilonów na terenie parku Lubomirskich (na zdjęciu u dołu). Wśród różnorodnych eksponatów są m.in. ręczne sikawki o zaprzęgu konnym, motopompy, zwijadła do węży, gaśnice, toporki, szable hełmy

i ubiory strażackie. Bardzo bogaty jest zbiór trąbek, rogów alarmowych, gongów, dzwonów, latarni i latarek, a także starych fotografii, dokumentów, sztandarów, nagród zdobytych w różnych zawodach strażackich. Osobny dział poświęcony jest prewencji. Nie brakuje również wozów bojowych.

Moja wizyta w Muzeum Pożarnictwa zbiegła się ze skromną uroczystością. Zastępca dyrektora Wydziału Kultury UW Marek Gosztyła przekazał p. Leonowi Trybalskiemu list z podziękowaniem od wojewody Zygmunta Ciupińskiego. Spotkanie z założycielem muzeum i obecnymi pracownikami — Zofią Kuśnierz oraz Janem Zajęcym, stało się okazją do omówienia aktualnych problemów. Chodzi przede wszystkim o pozyskanie funduszy na konserwację wozów bojowych (bez której ulegają one korozji) i wzbudzenie zainteresowania Komendy Wojewódzkiej Straży Pożarnej w Przemysłu.

Jan Trybalski wyraził nadzieję, że ta unikalna placówka będzie otoczona szczególną opieką, by nie zmarnować jej dotychczasowego dorobku i trudu wielu ludzi. Mnie natomiast nasunęło się pytanie, dlaczego do tej pory nie opracowano specjalnego folderu lub zestawu przeźroczy na wzór tego jaki ma muzeum powozów w Łańcucie? Na pewno znalazłyby nabywców wśród turystów, bowiem muzeów pożarnictwa nie ma w Polsce zbyt wielu.

Tekst i zdjęcia:  
**R. BORYSŁAWSKI**

## KORESPONDENCJA

Piszę ten list, jako jeden z przemyskich podatników, który nie może pogodzić się z systematycznym marnotrawieniem społecznych pieniędzy przez Radę Miejską w Przemysłu.

Od dłuższego czasu w tygodniku „Życie Przemyskie”, wspieranym finansowo przez radę, która jest udziałowcem w spółce wydającej tygodnik, publikowane są teksty płatnych ogłoszeń pod ogólną nazwą „Wiadomości Samorządowe”. Nie miałbym nic przeciwko temu, gdyby dotyczyły one określonego aktu prawnego, obwieszczenia, przetargów i innych ważnych dla mieszkańców miasta faktów. Tymczasem za duże pieniądze, wypłacane z kasy

## Zmarnotrawione pieniądze

miejskiej, czytelnicy „Życia Przemyskiego” dowiadują się o niewiele znaczących zdarzeniach, które powinny być tematem krótkiej notatki prasowej. Jako przykład mogę podać „ogłoszenie płatne — rp 110”, zamieszczone w „ŻP” nr 30 z 27 lipca. Na powierzchni o wymiarach 32x35 cm, czyli więcej niż pół strony, zawarta została informacja o wizycie w okresie od 22 do 26 czerwca, a więc już po wyborach, ówczesnego Zarządu Miasta Przemysła w Paderborn. Następuje w niej barwny opis wycieczki, wszystkich spotkań, widoku z wieży obrotowej itp. wraz ze zdjęciem terenów rekreacyjnych. Dowiedzieliśmy się tak-

że — dzięki „ogłoszeniu” — kto z kim nawiązuje i umacnia przyjaźń i współpracę, jakiego kompozytora utwory grano na koncercie, na który została zaproszona delegacja i jak ma na imię żona burmistrza Paderborn.

Wycieczka delegacji kosztowała miasto „parę” złotych. Czy jeszcze teraz trzeba dokładać ileś tam setek tysięcy, aby opisać ją dla potomnych? Czy „ŻP” nie może zdobyć się na to, aby działania sponsora relacjonować za darmo? Mam nadzieję, że przemyscy radni trzeźwym wzrokiem przyglądają się wydawaniu społecznych pieniędzy, póki do akcji nie wkroczą organy kontrolne.

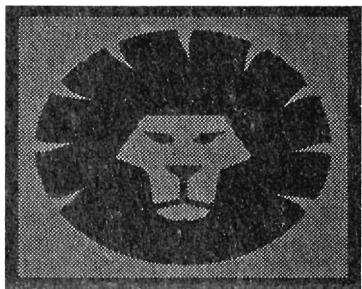
**BR**  
(nazwisko i adres znane redakcji)

## Lubaczowianie w Tostedt

Współpraca Lubaczowa z Tostedt zaowocowała wyjazdem (23 lipca br.) młodzieży ze starszych klas szkół podstawowych i Liceum Ogólnokształcącego na obóz językowy. Kierownikiem 15-osobowej grupy jest germanistka z liceum mgr Danuta Z a t h e y. Jürgen Petersson — dyrektor Domu Młodzieży w Tostedt zapewnił warunki zamieszkania oraz wycieczki i atrakcje na terenie północnych Niemiec. By lubaczowianie mogli wyjechać nad Morze Północne, do Hamburga i innych atrakcyjnych miejscowości — ks. Józef Dudek oddelegował na czas trwania obozu (tj. do 4 sierpnia) swój miniautobus. Drugi zapewnia strona niemiecka. Wypoczynek zapowiada się więc interesująco.

A.Ł.

## Psychotest — horoskop dla Lwa



### Kocha — nie kocha?

Czy odczuwa wobec Ciebie tylko „mięte”, czy głęboką namiętność? A może wcale nie kocha? Astrolog Din współpracujący z francuskim pismem „Audjourdhui Madame” zestawiał psychotest, który jest równocześnie HOROSKOPEM. Odpowiedzi na pytania psychotestu mają znaczenie zależnie od cech osób urodzonych pod poszczególnymi znakami. Dziś zapraszamy do zabawy Panie, których mąż (partner) urodził się pod znakiem Lwa.

1. Czy Twój partner uważa, że jesteś zbyt rozrzutna?  
Tak — nie
2. Czy daje Ci prezenty, nie wstydząc się tego przed przyjaciółmi?  
Tak — nie
3. Czy jest zachwycony Twoim ostatnim sukcesem?  
Tak — nie
4. Czy patrzy na Ciebie szczególnie uważnie przed jakimś znaczącym „wyjściem”?  
Tak — nie
5. Czy po scenie miłosnej z zasady bardzo szybko zasypia?  
Tak — nie
6. Czy porównuje Cię ze swoimi „ex” czasem nawet nie zdając sobie sprawy?  
Tak — nie

Policz po jednym punkcie za następujące odpowiedzi: NIE — na pytanie pierwsze, TAK — na drugie, NIE — na trzecie, NIE — na czwarte, TAK — na piąte, TAK — na szóste.  
**5-6 punktów:** Udało mu się przełamać jego skrupowanie, staraj się go ośmielać jeszcze bardziej, a będziesz całkowicie zachwycona subtelnością jego zapachów.  
**2-4 punkty:** nie dość przyczyniasz się do jego osobistego prestiżu (elegancja, blask itp.). Staraj się efektywniej ubierać!  
**0-1 punkt:** Uznał Cię za zbyt sztywną i odległą. Nie trać czasu, by go uczynić bardziej czułym, nic nie pomoże!

## Kobieta do jedzenia

„Kobieta do jedzenia. To co zjesz jest twoje. Nikt ci już tego nie weźmie. Nic bardziej normalnego niż jeść i mieć. To podstawowe i naturalne: chcieć jeść i chcieć mieć. Kiedy przestaje być naturalne? Czy komuś dzieje się krzywda?”

Takie motto towarzyszy otwartej 27 lipca w Państwowej Galerii Sztuki Współczesnej w Przemyslu — wystawie prac JADWIGI SAWICKIEJ.

Para zgrabnych damskich nóg, związanych jak baleron, nogi w makaronie, walki ciasta oplatające nogi niczym wąż rajska jabłoń, dłonie, których przedłużeniem są (wieprzowe) ogony, wijące się wokół palców jak ośmiornice — wszystko to sprawia, że zwiedzający wystawę czuje się jak w rzeźni, a nie — w galerii.

Humanitarny protest przeciwko eksploatacji zwierząt? Veto dla preferowanej przez gros naszego społeczeństwa diety mięsnej? Ostrzeżenie — że my również moglibyśmy się znaleźć na talerzu?

Zwiedzając jakiś czas temu zakłady mięsne, miałam okazję obserwować wędrowną świniaka od uboju do... konserwy. Wydubane oczy, zapach krwi, góry mięsa, kości i flaków — wrażenie jest naprawdę przynębiające.

Wegetarianie, szanując wszelkie formy życia, unikają spożywania nie tylko mięsa, ale i innych produktów, uzyskiwanych na drodze eksploatacji zwierząt, nawet jeśli produkowane są w najbardziej humanitarny sposób. Większość z nas hołduje jednak tradycyjnej diecie europejskiej, bazującej na tłuszczu zwierzęcym.



Czy względy humanitarne, ekologiczne i troska o własne zdrowie, wystarczają, by człowiek z gatunku mięsożernego stał się roślinożernym?

Tytuł wystawy Jadwigi Sawickiej zaczerpnięty został z książki kanadyjskiej pisarki Margaret Atwood „Kobieta do zjedzenia”. I chociaż książka nie zrobiła na autorce prac większego wrażenia, a jej tematyka nie jest bezpośrednio związana z tematyką eksponowanych prac, to sam tytuł wydał się pani Jadwidze interesującym skrótem myślowym.

Olga Hryńkiw

## Byłam na plaży naturystów

Pod koniec czerwca przyszła do redakcji kobieta z ogłoszeniem. Jej chłop — jak mówiła — chciał sprzedać ciągnik czy stodołę i wystąpił swą babę „do gazety”. Baba jak baba — typowa wiejska gospodyni. Była jednak bardzo bogobojna, nawet zdewociała, i zaczęła opowiadać o swojej parafii, skończyła na wołającej o pomstę do nieba...Sodomie i Gomorze. Zapytana o szczegóły, z istic gawędziarskim zacięciem opisała nam plażę naturystów.

Mieszka w okolicach Krasiczyna, a jej gospodarstwo położone jest kilka kilometrów od Sanu. Z detali jakich nam nie szczędziła, należało wnioskować, że albo ma bujną wyobraźnię, albo podglądanie golasów należy do jej ulubionych rozrywek. Osobiście — przyjąłm tę pierwszą wersję i historię o plaży naturystów na trasie Krasiczyn — Przemysł, uczęszczanej przecież przez turystów i plażowiczów, włożyłam między bajki. Kilka dni temu, będąc przypadkiem w tamtych okolicach, natknęłam się na ukrytych w zaroślach czterech niezdrowo pod-

nieconych wyrostków i pogląd o wybujałej fantazji naszego gościa musiałam zrewidować: to co ujrzałam dokładnie zgadzało się z opisem zdewociałej gospodyni. No, może nie dokładnie — nie było tam żadnej Sodomii i Gomory, tylko spokojne, rozleniwione upałem golasy. Niemniej — GOLASY!

Najpierw, uspokoiwszy przestraszonych podglądaczy, że ich nie przepędzę, przykucnęłam obok nich. Plażę osłaniały zarośla, ale do drogi było niedaleko, a na horyzoncie widniały dachy stodoł i obór pobliskiej wsi. Naturyści zdawali się tym nie przejmować — wylegiwali się w słońcu, część kompała się w Sanie, kilku chłopaków grało w piłkę. Razem z dziećmi było ich 20-30 osób. Głównie młodzi, kilka małżeństw z drobiazgiem, para dobrze zakonserwowanych staruszków i jeden dziadek z wnuczkiem.

Nie bardzo odpowiadało mi towarzystwo nieletnich podglądaczy. Ich niezdrowy śmiech i wulgarne komentarze były niesmaczne. Poza tym, chciałam podejść do naturystów, przyjrzeć im się z bliska, posłuchać o czym rozmawiają. „Wiśta, wio — łatwo powiedzieć”, nie pójdę przecież jako tekstylna, a rozebrać się nie mam odwagi. Obserwacje z krzaków kontynuowałam do momentu, kiedy ze strony podnieconych wido-kiem golizny smarkaczy zaczęły padać niedwuznaczne propozycje. Czym prędzej zmieniłam zarośla, bluzkę i spodenki cisnęłam do torby i w „stroju roboczym” weszłam na plażę, udając jej stałego bywalca.

Po kilku minutach przestałam nawet wciągać brzuch — w porównaniu z innymi moja figura prezentowała się wca-

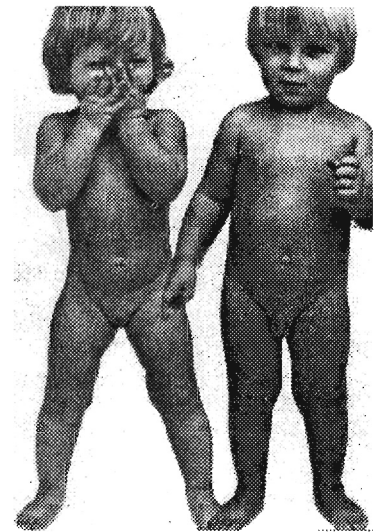
le nie najgorzej. Przeszkadzały tylko piersi — puszczone samopas, bez krępującego stanika zdawały się maszerować osobno, każda w swoim kierunku.

Naturyści nie zwracali na mnie uwagi, wzięli mnie za jedną z nich i w tym momencie chyba nią byłam.

Rozmawiali o tym, o czym się zwykle rozmawia na plaży. Starsi o dzieciach, pracy i domowych kłopotach, młodszy o dyskotekach, imprezach i planowanych wakacyjnych wyjazdach. Dzieci grzebały w piasku. Grupa dziewczyczek siedzących obok z zapalem omawiała modne w tym sezonie... stroje kąpielowe. Wydawać by się mogło, że dla naturystek akurat ta część wakacyjnego ekwipunku jest zbędna... Okazało się jednak, że panienki wyjeżdżają na obóz harcerski, podczas którego — niestety — będą musiały udawać tekstylny.

Błogie rozleniwienie plażowiczów przerwały wrzaski w zaroślach. Po chwili wybiegło z nich czterech przestraszonych podglądaczy, którym towarzyszyłam. Idąc w kierunku plaży nadział się na nich — jak się potem okazało — jeden z naturystów. Chłopcy uciekli w popłochu zostawiając lornetkę i plecak. Nowo przybyły uśmieł się z tego serdecznie i dołączył do plażowiczów.

Już miałam się zbierać kiedy podeszło do mnie dwóch mężczyzn. Przestraszyłam się: zostałam zdekonspirowana i za chwilę podzielię los podglądaczy. Ewakuacja — nago przez zarośla — nie wchodziła w grę. Ale panowie zlustrowawszy mnie dokładnie, stwierdzili jedynie, że nigdy mnie tu nie widzieli i że muszę być „nowa”



(białe ślady po ramiączkach stroju!). Odparłam, że owszem, jestem na plaży naturystów po raz pierwszy — bo trudno ją znaleźć, ale nie ostatni — bo bardzo mi się tu podoba. I na tym nasza konwersacja została zakończona. Zapytałam ich jeszcze czy w pobliskiej wiosce jest jakiś sklep, bo strasznie chce mi się pić. Powiedzieli, że jest, ale — by nie wzbudzać podejrzeń wśród jej mieszkańców — lepiej tam nie chodzić. Napoili mnie swoją „colą” i widząc, że się zbieram, poinstruowali jak dotrzeć do najbliższego przystanku.

Pogłoski, jakoby w Przemyslu miała być plaża naturystów, zawsze przyjmowałam z niedowierzaniem. Nad morzem, w takich Chałupach na przykład albo gdziekolwiek indziej „w wielkim świecie” — tak, ale nie u nas. A jednak — byłam, widziałam!

Nie podam oczywiście dokładnych namiarów, komu zależy, ten sam trafi, a utrudniać życia sympatycznym golasom nie zamierzam. Być może zresztą rzeczywiście do nich dołączę...

Grażyna Zielińska



Zarząd Gminy i Miasta w Cieszanowie  
ogłasza  
konkurs na stanowisko  
kierownika  
Zakładu Gospodarki Komunalnej  
w Cieszanowie

1. Kandydaci do konkursu powinni posiadać:  
— wykształcenie średnie lub wyższe techniczne (ekonomiczne),  
— zamieszkanie na terenie gminy Cieszanów,  
— co najmniej 3-letni staż pracy (nie dotyczy absolwentów szkół wyższych),  
— preferowane będą osoby posiadające uprawnienia do prowadzenia prac budowlano-montażowych,

2. Oferty konkursowe powinny zawierać:  
— koncepcję pracy kierownika,  
— kwestionariusz osobowy,  
— dokumenty potwierdzające kwalifikację,  
— zaświadczenie o stażu pracy,  
— adres zamieszkania,  
— zaświadczenie o stanie zdrowia.

Oferty, wraz z dokumentami, należy składać w zamkniętych kopertach z dopiskiem „konkurs na kierownika ZGK” do 15 września 1994 r. w sekretariacie Urzędu Gminy i Miasta w Cieszanowie, Rynek 1. Decyduje data wpływu.

16 września 1994 r. o godz. 10 odbędzie się kwalifikacja złożonych ofert.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi 30 września 1994 r.

K-30

OŚWIETLENIE HALOGENOWE  
**POLAM — Elektroprzet**  
Przemysł, ul. Borelowskiego 10

GW-203/10

Autoryzowana Hurtownia  
Bielskich Zakładów Obuwia  
**„B E F A D O”**  
zaprasza na zakupy  
O f e r u j e m y:

OBUWIE — dziecięce ☆ młodzieżowe ☆ damskie ☆ męskie  
Duży wybór wzorów! Atrakcyjna kolorystyka!  
CENY FABRYCZNE — BONIFIKATY!!!

PHU „T A D E K S — M E B L E”  
Przemysł, ul. Borelowskiego 10  
w godz. 10 — 18, soboty 9 — 13

Zapraszamy także na zakupy MEBLI  
— — Pełny asortyment — —

GW-239/5

HURTOWNIA „BOGUSZ”

Przemysł, ul. Mickiewicza 38, tel. 54-65

poleca:

farby, lakiery, emulsje, narzędzia malarskie  
— w tym także wyroby  
czyste ekologicznie

w cenach fabrycznych następujących producentów:  
☆ „Polifarb” Wrocław ☆ „Polifarb” Dębica ☆ „Polifarb”  
Pilawa ☆ „Polifarb” Hajduki ☆ „Dufa” Germany

Zapraszamy codziennie od 8 do 16

soboty od 8 do 16

Zapraszamy także do naszych sklepów:

1. PRZEMYSŁ, ul. Grunwaldzka 13 (pawilon „Rzemieślnik”)
2. DUBIECKO, ul. Przemyska 37

GK-243/5

ISKRA

Zakład Elektromechaniki Samochodowej

RYSZARD KATYŃSKI

Przemysł, ul. Kopernika 33

- ☆ naprawa rozruszników — alternatorów, instalacji elektrycznej
- ☆ regulacja zapłonu
- ☆ analiza spalin wraz z czyszczeniem gaźnika
- ☆ badanie akumulatorów — ustalanie przyczyn rozładowywania

Parking strzeżony dla samochodów pozostawionych do dłuższej naprawy!

CZYNNY 9 — 19, soboty 10 — 17

dyżur co drugą niedzielę

Tel. 43-33 w godz. 9 — 22; 12-19 (w. 508) GW-250/2

SPECJALISTYCZNY  
GABINET CHIRURGICZNY  
Przemysł, ul. Glazera 10

od poniedziałku do piątku  
w godz. 16 — 17

Wizyty domowe

Tel. 46-769

GB-01/5

SPECJALISTYCZNY  
GABINET LARYNGOLOGICZNY  
Przemysł, ul. Glazera 10

od poniedziałku do piątku  
w godz. 16 — 17

Przyjmuje lek. med.  
MAREK KORDYŚ

specjalista laryngolog

BADANIE STROBOSKOPOWE  
KRTANI

Tel. 46-769

G-270/5

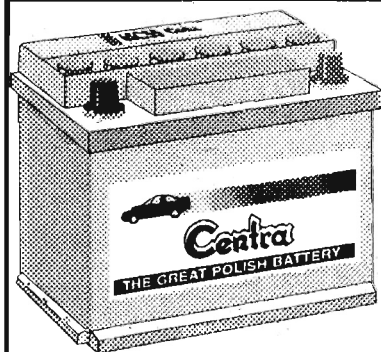
FIRMA, specjalizująca się w szyciu odzieży  
wierzchniej, wykona każde zamówienie tak z materiałów  
powierzonych jak i własnych.

Zlecenia kierujcie pod adresem:

Ukraina, Charków, tel. (0572) 21-93-31  
lub (0572) 21-93-32.

UD-1/1

AKUMULATORY



NOWY SKLEP FIRMOWY

Centra®

Oferuje:

- AKUMULATORY Centra, Delco - bezobstugowe
- AUTOKOSMETYKI elf
- ŚWIECE AC Delco

Zapraszamy: pon. - pt. 8<sup>00</sup> - 18<sup>00</sup>, sobota 9<sup>00</sup> - 14<sup>00</sup>.  
Przemysł, ul. Kazimierzowska 3



SKLEP

ZOOLOGICZNY



I WĘDKARSKI

zaprasza miłośników  
zwierząt i wędkowania  
na zakupy  
Przemysł, Lwowska 7

— lecznica dla zwierząt —  
w godzinach:

pon. — piątek 8 — 17.30

sobota 8 — 14

niedziela 10 — 13



GK-252/5

GIEŁDA  
NIERUCHOMOŚCI  
tel. 47-631

KANCELARIA RADCÓW PRAWNYCH  
w Przemyslu, ul. Franciszkańska 7  
tel. 47-631

od poniedziałku do piątku w godz. 9—17

SPRZEDAŻ:

1. II i III p. kamienicy w Przemyslu (Rynek), 420 m<sup>2</sup> (4 lokale: dwa po 125 m<sup>2</sup> i dwa po 85 m<sup>2</sup>), w stanie surowym, pow. mieszkalnej lub biurowo-usługowej. Możliwa sprzedaż lokali oddzielnie. Cena — 2,5 mln zł za m<sup>2</sup>.
2. Dom 100 m<sup>2</sup> (komfort), działka 50 arów — w Nęhrybce. Cena — 650 mln zł.
3. 61,5 m<sup>2</sup> (3 pokoje — komfort, tel.) w Jarosławiu — zamiana na 50-60 m<sup>2</sup> w Przemyslu (Zasanie) lub sprzedaż.
4. 61,2 m<sup>2</sup> (IV p., loggia) spółdzielcze własnościowe, na Kazanowie. Cena — 360 mln zł (do negocjacji). Garaż z kanałem, myjka, łapaczem tłuszczu na Kazanowie. Cena — 100 mln zł (do negocjacji).
5. Dom 160 m<sup>2</sup> w Przemyslu, gaz, c.o., woda (hydrofor), woda i kanalizacja miejska do podciągnięcia, działka 4 ary. Cena — 650 mln zł (do negocjacji).
6. Budynek 220 m<sup>2</sup> pod Przemysłem, stan surowy zamknięty, działka 33 ary, gaz, siła, woda. Cena — 150 mln zł.
7. 61 m<sup>2</sup> (wysoki standard), spółdzielcze, własnościowe na Zasanu. Cena — 7,5 mln zł za m<sup>2</sup> (do negocjacji).
8. Działka 23 a (możliwość podziału na dwie działki), na Zasanu (os. Rycerskie). Cena — 15 mln zł za ar (do negocjacji).
9. Dom 110 m<sup>2</sup> (pow. mieszkal.) w Przemyslu, stan surowy zamknięty, działka 10 a. Cena — 800 mln zł.
10. Dom 90 m<sup>2</sup> (do częściowego wykończenia), woda, gaz, kanalizacja, działka 1 ha 20 a — pod Przemysłem. Cena — 240 mln zł.
11. Działka 48 a (s. elektr., gaz, studnia), na Lipowicy. Cena — 320 mln zł (do negocjacji).
12. Działka 60 arów w Pikulicach. Cena — 3 mln zł za ar (do negocjacji).
13. 3 działki 9-arowe, działki: 10 a i 14 a — w Ostrowie (na granicy miasta). Cena — 9 mln/ar.
14. 2 działki 11,86 a każda, pełne uzbrojenie — na Bakończech. Cena — 10 mln zł za ar (do negocjacji).
15. Działka (budowlana) 48 a w Hurku. Cena — 2 mln zł za ar.
16. Działka 30 a (gaz, e. elektr.) — na Zielonce (przy Pasteura). Cena — 5 mln zł za ar.
17. Działka 47 a (budowlana) — na Lipowicy. Cena — 8 mln zł za ar.
18. Dom 130 m<sup>2</sup> (pow. mieszkal.) komfort, działka 8 a w Przemyslu (Zasanie). Cena — 1,4 mld zł (do negocjacji).
19. Działka 15 a (budowlana), gaz, woda, e. elektr. — na Dybawce. Cena — 5 mln zł za ar (do negocjacji).
20. Działka 16 a (budowlana; gaz, woda, e. elektr.) z domkiem murywanym oraz działka 38 a (rolna) w Hermanowicach. Cena — 100 mln zł (do negocjacji).
21. Działka (pełne uzbrojenie) 3,5 ara w Przemyslu (centrum), Cena — 100 mln zł.
22. 1/2 kamienicy (jest podział fizyczny), 80 m<sup>2</sup>, pełne uzbrojenie; działka 1,5 a; możliwość prowadzenia działalności gospodarczej — przy ul. 3 Maja (w Przemyslu); Cena — 650 mln zł (do negocjacji).
23. Działka (pod lokal użytkowy) 54 ary przy trasie wjazdowej do Przemysła. Cena — 5 mln zł za ar.
24. Dom 100 m<sup>2</sup> z zapleczem na działalność gosp., działka 6 arów w Przemyslu (Zasanie). Cena — 1,5 mld zł (do negocjacji).
25. 62 m<sup>2</sup> (komfort) przy Puszkina. Cena — 300 mln zł. (do negocjacji).

ZAMIANY:

1. 70 m<sup>2</sup>, parter (2 pokoje, kuchnia, łazienka; piec, gaz), kwaterek przy ul. Św. Józefa — na 20-30 m<sup>2</sup> w pobliżu.
2. 30 m<sup>2</sup> (pokój, kuchnia, przedpokój, łazienka z wc; piec, możliwość dociągnięcia gazu) kwaterek przy 3 Maja — na 2-, 3-pokojowe na Zasanu.
3. 24 m<sup>2</sup> (pokój, kuchnia, łazienka; piec), kwaterek przy placu Legionów — na większe.
4. 78,5 m<sup>2</sup> (4 pokoje) spółdzielcze, własnościowe na Zasanu — na 2-pokojowe (komfortowe) na I lub II piętrze na Zasanu.
5. 70 m<sup>2</sup>, parter (2 pokoje, kuchnia, łazienka; piec, gaz doprowadzony do budynku), kwaterek przy ul. Barskiej — na 30-35 m<sup>2</sup> (konieczne z c.o.).

KUPNO:

1. 35-45 m<sup>2</sup> w starym budownictwie, może być do remontu.
  2. Dom 200-220 m<sup>2</sup> z działką w Przemyslu.
  3. 3-, 4-pokoje (I lub II p.) w Przemyslu (Zasanie).
  4. 50-60 m<sup>2</sup> (komfort) w Przemyslu (Zasanie).
- POSZUKUJEMY DO WYNAJĘCIA...  
... lokali 50 m<sup>2</sup>, 80 m<sup>2</sup>, 100 m<sup>2</sup> w centrum Przemysła.  
... mieszkań: kawalerek, M-2, M-3, M-4 w Przemyslu.

OFERUJEMY DO WYNAJĘCIA:

1. Lokal 60 m<sup>2</sup> (3 pomieszczenia) na biura lub gabinet lekarski, na I piętrze w centrum Przemysła.
2. Lokal 110 m<sup>2</sup> (5 pomieszczeń; pełne uzbrojenie; dwa wejścia) przy ul. 3 Maja (Przemysł). Cena — 8 mln zł miesięcznie (do negocjacji).
3. Garaż w Przemyslu (Wybrzeże Piłsudskiego). Cena — 300 tys. zł miesięcznie.
4. Lokal 37 m<sup>2</sup> przy Mickiewicza (na magazyn). Cena — 2 mln zł miesięcznie.

## Orzeł i reszta

W tygodniku „Polityka” Ryszard Marek Groński przypomniał fraszkę Janusza Minkiewicza (sprzed kilkadziesiąt lat):

„Nie dziw się, jeżeli głupiec  
Raptem coś mądrego powie —  
Przecież takie są upały,  
Że usycha woda w głowie.”

Po lekturze tego małego arcydziełka jestem w kropce: napiszę coś mądrego, mogę być uznany za głupca, z drugiej jednak strony woda w głowie pojawia się niekiedy i u ludzi uchodzących za mądrych. Tu nie ma żadnej reguły: transformacja ustroju dokonuje straszliwych spustoszeń zarówno wśród „komuchów” jak i „solidaruchów”.

Barbara Labuda, mieszkając w Wrocławiu, była kiedyś, jeśli dobrze pamiętam, korespondentką monachijskiej „Wolnej Europy”. Teraz czytam jej wypowiedź na łamach tygodnika „Wprost”:

„... Bez przerwy spotykam się z deklaracjami: jestem katolikiem, osobą wierzącą, to jednak, co robi Episkopat, przechodzi wszelkie pojęcie. Konflikty będą się mnożyć dopóty, dopóki Kościół nie przestanie odgrywać roli supercenzora politycznego, nie zrozumie, że w świeckim państwie demokratycznym ma inne funkcje do spełnienia. Biskupi nie mogą się odnaleźć w demokratycznym kraju. (...) Mówienie o demokratycznej transformacji jako o chorobie państwa oznacza wzgardę dla wszystkich Polaków.”

Prymas Glemp obraźliwie odmawia parlamentowi legalności dlatego, że przyjął ustawę antyaborcyjną, albo dlatego, że odrzucił konkordat, akt prawny dający olbrzymie przywileje instytucji zakonnej, nietolerancyjnej, ekspansywnej, pazernej. Tymczasem ku mojemu zdumieniu sportykam się w małych miejscowościach z pobożnymi ludźmi pytającymi: „A co, ma być jak przed wojną?” Nie sądziłem, że znajdę z tymi środowiskami wspólny język, a okazuje się, że ci ludzie doskonale rozumieją, o co mi chodzi.

Mam na myśli niesłyszany wpływ kleru; nie wiadomo, jak się przed nim bronić. Proboszcz decyduje, co ma być wystawione w kiosku, żąda, by posiedzenie rady gminnej rozpoczęło się od modlitwy, wskazuje, co ma być przedmiotem obrad, często dyktuje, kto ma być dyrektorem szkoły itd...”

Labuda przesadza? Moim zdaniem popełnia pewien błąd: nie różnicuje kleru. Wśród księży są bardzo mądrzy, skromni ludzie, ale, niestety, to nie ich głos jest słyszalny.

Oto „Słowo — Dziennik Katolicki” drukuje takie np. rozmyślenia księdza Czesława S. Bartnika: „...U nas grozi zawalenie się systemu wartości nie tylko chrześcijańskich, ale i grecko-rzymskich. (...) powstaje «antykultura», która próbuje oprzeć całość życia na złu, na etyce odwróconej w stosunku do chrześcijaństwa (np. na aborcji) i na antywartościach (które nazywane są «wartościami nowoczesnymi»). (...) Rebelia ze

strony mniejszości nie uwzględnia wolności tworzenia prawdy i dobra, chce podporządkować sobie całego człowieka, nie toleruje religii obiektywnej, po prostu sama chce zająć miejsce religii. (...) Najgorszy jest jednak atak ateistów na wartości ogólnie przez ludzkość uznane, np. gdy morderca jest uważany za dobrego polityka i bohatera, jak Stalin, a ofiary, jak oficerowie polscy, są uważane za bankrutów politycznych i za «przestępców».”

Czytam te słowa z przerażeniem: czyżbym ja żył na całkiem innym świecie, w całkiem innej Polsce niż ks. Cz.S. Bartnik? Który to ateista (proszę o konkretne nazwisko czy nazwiska!) uznaje dzisiaj Stalina za bohatera a zamordowanych w Katyniu, bo o nich chodzi, oficerów polskich za przestępców? I kto, na miłość boską, chce w Polsce tworzyć antykulturę próbując oprzeć całość życia na złu? Niby może Barbara Labuda? Ona przecież nigdy nie zwalcza religii katolickiej, ale krytykuje tych, którzy tej religii mają być strażnikami! No bo i krytykować jest za co!

W niedzielę, 24 lipca br., wysłuchałem w radiu transmisji mszy z kościoła św. Krzyża w Warszawie i kazania, czy — jak się teraz mówi homilii ks. Malińskiego, który (sam to powiedział) studiował w Monachium. Przyznam, że odniosłem wrażenie, iż słucham Parysa lub Macierewicza! Ksiądz z mszy świętej uczynił wiec skrajnej prawicy! Nagrałem to kazanie na taśmę magnetofonową. Dokument czasu, w którym

przyszło mi żyć! Czytelnik „Trybuny” stwierdził przez telefon do dziennika (który jego słowa wydrukował): „Wszystkim nam, cośmy walczyli, by Polska powstała po II wojnie, ksiądz napluł w twarz”. Inny zaś powiedział: „Ksiądz po aktorsku karmił nienawiścią, podburzał. Po tym występie można tylko zważyć w Boga i strzelać do wszystkich...”

Przesada, przesada, tym razem ze strony odbiorców słów, które padły z ambony! Ale każda reakcja budzi kontrreakcję! I dlatego skandalem jest, gdy inny ksiądz, wygłaszając homilię przed Zamkiem Lubelskim w rocznicę tragicznego mordu siepaczy hitlerowskich, musi zaatakować i Sejm RP! Co ma wspólnego jedno z drugim? Wiem, że okazja ponoć czyni złodzieja, ale widzę, że okazja prowokuje też do czegoś innego.

Niektórzy czytelnicy mogą mi zarzucić, że ostatnio „czepiam” się kleru. Nie tylko, nie tylko! Patrząc na świat bezstronnym okiem. Bardzo na przykład lubię posłankę Izabellę Sierakowską, ale uważam, że oświadczenie prezydium SdRP w Lublinie, podpisane właśnie przez nią, zbyt przemyślane nie jest. O PRL można napisać wiele złego, ale i wiele dobrego, lecz stwierdzenie, iż jest to „okres bezprzykładnego w dziejach narodu rozwoju gospodarczego i kulturalnego” to gruba przesada! O kolejkach po kaszankę czy wate trudno przecież zapomnieć. O przestarzałych fabrykach, które teraz na gwałt

się zamyka, również. O stalinowskich zbrodniach już tu nie wspomnę, ale je też przecież trzeba wpisać w krajobraz PRL.

I znów mogę powiedzieć: reakcja powoduje kontrreakcję. Dla Jarosława Kaczyńskiego PRL to... przerwa w życiorysie. W tej „przerwie” pan prezes PC zdobył doktorat. Odebrać! I uczyć się od podstawówki!

Przytoczyłem tu fragmenty pewnych przeciwstawnych wypowiedzi i tak sobie myślę: co może o naszym kraju napisać dziennikarz, który przyjeżdża tu po materiał nawet na tydzień czy dwa? Co z jego publikacji dotrze do czytelnika w Waszyngtonie, Bonn, Madrycie czy Moskwie?

Do czytelnika, który może dopiero teraz dowie się, że przed 50 laty wybuchło w Warszawie powstanie? Teraz właśnie w okazji uroczystości półwiecza, bo podręczniki szkolne dla dzieci i młodzieży (i na Zachodzie, i na Wschodzie) o Powstaniu Warszawskim milczą jak zakłate!

Inna rzecz czy te uroczystości powinny być aż tak huczne i kosztowne? Bo jakkolwiek by spojrzeć na wydarzenia z tamtych dni, straty mieliśmy tak potworne, że do dzisiaj na tym cierpimy. Z drugiej jednak strony, trudno przewidzieć, jak by wyglądał Październik 1956 roku nad Wisłą, gdyby nie pamięć o kataklizmie sprzed dwunastu lat...

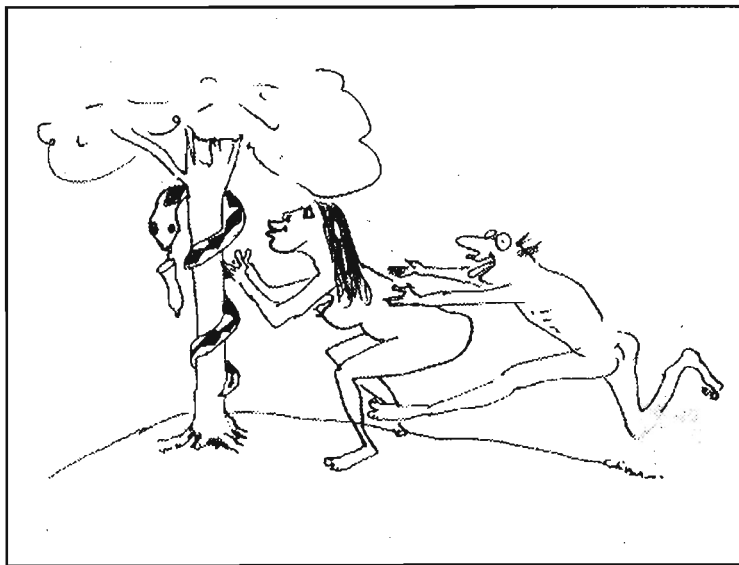
M.A.JAWORSKI  
27 lipca 1994 r.



W DOBIE POWSZECHNEGO PANOWANIA WARTOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKICH i restrykcyjnej ustawy antyaborcyjnej dla wielu kobiet istotną sprawą staje się antykoncepcja. Wprawdzie Kościół uznaje jedynie naturalne metody zapobiegania ciąży, ale wobec ich niskiej skuteczności większość osób zainteresowanych sterowaniem swoją płodnością — zgodnie z zasadą wyboru mniejszego zła — woli stosować bardziej pewne metody antykoncepcji, wychodząc z założenia, że lepiej zapobiegać niepożądaną ciążę, niż ją usuwać.

Jednym z najskuteczniejszych (98%) środków antykoncepcyjnych — stosunkowo niedrogim i dostępnym w naszych aptekach — jest tzw. wkładka wewnątrzmaciczna (spirala, sprężynka, IUD). Jednakże od początku istnienia wkładki nie cichną kontrowersje co do sposobu jej działania. W rozpowszechnianej przez Kościół ulotce „IUD niszczy poczęte życie ludzkie”, czytamy: „wkładka domaciczna nie jest środkiem antykoncepcyjnym, ponieważ nie zapobiega poczęciu, lecz środkiem wczesnoporonnym, niszczącym poczęte Życie Ludzkie”. Na poparcie tej tezy cytowane są wypowiedzi lekarzy-ginekologów: „Obecność ciała obcego, jakim jest spirala, oraz jonów miedzi, wywołuje odczyn zapalny błony śluzowej macicy. Nacieki leukocytów i zmienione przemiany enzymatyczne w błonie śluzowej sprawiają, że jest ona niezdolna do przyjęcia zarodka, a więc dochodzi do wczesnego poronienia zarodka sześćo-siedmiodniowego” (dr nauk med. E. Małolepsza). W cytowanej ulotce mówi się również o szkodliwości stosowania wkładek: „Mają one ujemny

## KTO MA W CZYM INTERES?



wpływ na prawidłowe funkcjonowanie organizmu kobiety. W 90% przypadków przyczyniają się do przewlekłych stanów zapalnych narządów płciowych kobiety, co w konsekwencji może doprowadzić do wtórnej nieplodności” (prof. dr med. J. Hoffman).

Odmiennego zdania od cytowanych wyżej autorytetów jest zdecydowana większość lekarzy-ginekologów. W miesięczniku „Ginekologia Prak-

tyczna” czytamy: „Zakażenie przydatków, którego głównie się obawiamy po założeniu spirali, wystąpi tylko wtedy, gdy pochwa nie jest czysta. W odpowiednio dobranej grupie kobiet, które mogą stosować wkładkę, zakażenie zdarza się tak samo często jak w normalnej populacji. Korzystną stroną jest brak ubocznych efektów metabolicznych i brak potrzeby pamiętania o codziennym zażywaniu pigułki”. Autor

artykułu, omawiając nowoczesne środki antykoncepcyjne, zalicza do nich również kontrowersyjną spiralę jako „wysoce skuteczny środek zapobiegający połączeniu się komórki jajowej z plemnikiem”.

Jest zasadnicza różnica między działaniem wczesnoporonnym a antykoncepcyjnym (zapobiegającym zapłodnieniu). Różnica nie tylko — jak sądzę — dla tych 95% Polaków, którzy uważają się za katolików.

Kościół zarzuca ginekologom ukrywanie prawdy o spirali i vice versa — ginekologowie są zdania, że to Kościół kłamie. I jedni, i drudzy zgodni są natomiast co do tego, że przeciwnikowi nie chodzi o życie poczęte, lecz o pieniądze. Zdaniem ginekologów — Kościół z założenia musi być przeciwny antykoncepcji, gdyż ma w tym interes. Większa liczba urodzin to więcej chrzcin, ślubów, pogrzebów. Zdaniem Kościoła — interes mają ginekologowie, bo z tego żyją.

A kobiety, zapytane o zdanie na temat antykoncepcji w jednej z przemyskich przychodni, były tak zdezorientowane i przestraszone, że w ogóle nie chciały się wypowiadać. Jedna stwierdziła, że jako osoba wierząca stosuje tylko metody naturalne, druga — że stosuje to, co zapisze jej lekarz, nie wnikając w działanie specyfiku.

Bardziej docieklawe chciałyby chyba wiedzieć czy zakładając spiralę nie dopuszczają jedynie do zapłodnienia, czy też noszą w sobie zmyślny aparacik do zabijania własnych dzieci...

Olga Hryńkiw  
\* „Ginekologia Praktyczna” nr 293 r., art. A. Cekańskiego „Nowości w zapobieganiu ciąży niepożądaną”.

## Dom odzyskanego dzieciństwa

Ostatnie wydarzenia w KRLD wskazują na to, że już w najbliższej przyszłości dojdzie do zjednoczenia Korei. W tym zakresie jesteśmy optymistami. W latach pięćdziesiątych opiekowaliśmy się szóstką dzieci koreańskich, które z Państwowego Domu Dziecka w Gołotczyźnie na Morawsku zostały skierowane do Technikum Budowy Miast i Osiedli do Wrocławia. Zostały umieszczone w internacie, w którym żona była kierowniczką. Była ich nauczycielką oraz wychowawczynią. Był to wrzesień 1953 roku. Dzieci mówiły dość dobrze po polsku, ale często zamiast „nie mogę” lub „nie potrafię” nagminnie mówiły „nie chcę” i to wzbudzało wesołość wśród polskich uczniów. Przychodzili do żony ze wszystkimi sprawami jak do matki. Po raz pierwszy mamą nazwał ją Jan Dzion Su, posiadający duże zdolności plastyczne. Kim Jong Suk po matce, tancerce z Seulu, odziedziczył wdzięki i sceniczne zdolności. Kim Shoran wykazywała duże zainteresowanie muzyką. Wspomnianą szóstkę uzupełniają chłopcy: Ri Iong Kim, Kan Bion Su i Ri Czuan Won. Latem 1957 roku, po ukończeniu technikum, po raz ostatni Koreańczycy odwiedzili nas w Jeleniej Górze, gdzie wówczas pracowaliśmy. Nigdy nie zapomniemy tego bardzo serdecznego pożegnania. Dzieci, płacząc, mówiły: „już nigdy się nie zobaczymy”. Koreańczycy zwracali się do nas: „mamo”, „tato”. Oprócz dwojga własnych dzieci i trójki wnucząt, mamy szóstkę dzieci w dalekiej, ale bliskiej naszemu sercu Korei. Przez wiele lat, z przerwami, prowadziliśmy korespondencję z Kim Shoran, która jest już babcią. Ostatni list dotarł do nas przed kilkoma laty. Był napisany — jak wszystkie — w języku polskim, prawie bezbłędnie. Przepisywała go 16-krotnie, eliminując błędy. Trudno wprost w to uwierzyć. Niech to będzie przykładem dla naszej młodzieży. Jesteśmy przekonani, że po latach uda nam się znowu nawiązać kontakt z naszymi drogimi dziećmi.

Stefania i Adam Rząsowie z Rzeszowa

## Refleksje nad biskupim listem

Wiele mądrych i na czasie słów zawarto w liście biskupów polskich do wiaryzących z okazji 50. rocznicy powstania warszawskiego. Wysłuchałem ich w niedzielę, 24 lipca, z wielką uwagą i... niedosytem a nawet z gory-

czą. W jego wstępnej części złożono hołd żołnierzowi polskiemu, a jako przykład poprzedzający bohaterstwo powstańców Warszawy, wymieniono Monte Cassino. I słusznie! Poległo tam około 1000 żołnierzy gen. Andersa, ale przecież setki zginęły pod Lenino, w walkach na Wale Pomorskim, w Kolobrzegu i Berlinie. O nich nie było ani słowa! Czyżby walczyli nie o Polskę, a o komunizm w sowieckim wydaniu? Bzdura!

Armia polska na Wschodzie rekrutowała się przecież z ludzi najbardziej skrzywdzonych przez ZSRR. Zgłosili się do niej i walczyli, gdyż zdawali sobie sprawę, że tylko w ten sposób mogą wrócić do ojczyzny. Oni i ich rodziny rozsiane po Syberii i Azji centralnej. I tak się stało, choć nie we wszystkich przypadkach.

A może o komunizm walczyli chłopcy z okolic Przemyśla, Jarosławia i Przeworska, którzy spoczywają na cmentarzu w Kolobrzegu? Też nie! Z pewnością nie wiedzieli nawet co znaczy to słowo, jaki jego sens. Byli katolikami jak ich koledzy spod Monte Cassino. Może więc są wariaci bodaj jednego słowa pamięci, jeśli już nie uznania. Zapomniano również o kościuszkowcach, którzy w sierpniu 1944 roku, na rozkaz gen. Berlinga, forsowali Wisłę na wysokości Czerniakowa i nigdy nie udało im się powrócić na prawy brzeg rzeki do swych jednostek.

Do napisania tych kilkunastu zdań sprowokowali mnie koledzy — ci z Sielca, Warszawy, Kolobrzega i Berlina. Odczuwają żal. Pocięszyłem ich, że identyczny ból był przed laty udziałem tych żołnierzy, którzy szli do kraju z gen. Andersem. Czy rozumieli?

Mam nadzieję, że autorzy listu nie mieli zamiaru w swym posłaniu do wiaryzących oddać tą samą miarą. Tak się bowiem na ogół dzieje, że próci żołnierze przelewają krew za ojczyznę, lecz nie oni w niej później rządzą. Ich czyny i poświęcenie wykorzystują politycy różnych maści (z lewa i prawa) do budowania swych karier.

Z. Bandurski (adres do wiadomości redakcji)

## „Komuno, wróć!”

Inspiracją do napisania tego listu były wypowiedzi przemyskiej centroprawicy oraz posłów SLD i PSL w sprawie odwołania ze stanowiska wojewódzkiego konserwatora zabytków w Przemyślu.

Pomijając meritum wielowątkowej, mającej polityczne podłoże „sprawy” pana Pawła Koziola, zastanawiające jest przede wszystkim specyficzne pojmowanie tzw. dziedzictwa kulturowego minionych pokoleń przez sygnatariuszy obu petycji. W rozumieniu przemyskiej centroprawicy — polskie dzie-

dzictwo kulturowe stanowią jedynie zabytkowe obiekty „będące symbolami polskości”, nie są nimi natomiast znajdujące się na terenie naszego województwa zabytki architektury cerkiewnej, o których preferowanie oskarża się przemyskiego konserwatora.

Posłowie SLD i PSL twierdząc, iż „w województwie przemyskim nie są realizowane najważniejsze i najistotniejsze zadania z dziedziny ochrony dziedzictwa kulturowego”, również nie zaliczają do nich zabytków cerkiewnych.

Nic to, że właśnie cerkiewki stanowią ośnoję krajobrazu przestrzenno-kulturowego naszego regionu, i nic to, że większość z tych, które w ramach programu prac interwencyjnych pn. „Zabytki cerkiewne” ratuje konserwator, to własność skarbu państwa...

W „Wyciągu z założeń polityki kulturalnej państwa”, z 10 VIII 93 r., w rozdziale „Ratowanie zabytków — zagadnienia konserwacji i własności” — czytamy:

„W większości państw europejskich krajobraz przestrzenno-kulturowy uznawany jest za wyróżnik odrębności regionalnych tradycji i oryginalności miejscowej kultury. W Polsce został on w okresie II w. św. poważnie zniszczony, zaś później, w ciągu minionych 40 lat, drastycznie przekształcony i zunifikowany, zarówno wskutek braku dbałości, jak i celowych zabiegów zacierających tradycje lokalne i regionalne. Przykładem może być zniszczenie 75% zespołów dworsko-parkowych”.

Jako jedno z najpilniejszych działań doraźnych, inspirowanych przez MKiS, wymieniane jest w cytowanym dokumencie podejmowanie interwencyjnych programów konserwatorskich przy zagrożonych obiektach ruchomych i nieruchomych — np. drewnianym budownictwie sakralnym.

Rozdział dot. ratowania zabytków w założeniach polityki kulturalnej państwa kończy się następującym ustępem: „Myślenie o dziedzictwie narodowym w kategoriach przestrzenno-kulturowych może być pomocne przy planowaniu nowego podziału administracyjnego kraju. MKiS poprzez fachową pomoc wspiera te działania władz wojewódzkich, samorządowych i społeczności lokalnych, które służą odtwarzaniu — a czasem wręcz tworzeniu — poczucia więzi z „małą ojczyzną” i ze swym regionem, dostrzegając w tym ważną funkcję integracyjną w skali całego państwa. (...)”

Nowe rozumienie dziedzictwa narodowego ujmuje program badawczy »Synteza kulturowych wartości przestrzeni państwa polskiego«, zainicjowany pod auspicjami państwowej służby konserwatorskiej, a obejmujący zagadnienia historycznych, przestrzennych oraz kulturowych zróżnicowań i więzi lokalnych — zarówno w skali całego kraju, jak i w skali poszczególnych jego regionów”.

Niszczono podczas II w. św., celowo zaniedbywane w minionym 40-leciu zabytkowe cerkwie powoli znikają z kulturowego krajobrazu naszego województwa. („Za komuny” przeznaczano je na magazyny gospodarcze, stajnie i warsztaty, w ramach czynów społecznych i partyjnych — prowadzono nawet planowe akcje rozbiórek, a obiekty przejęte przez Kościół rzym.-kat., adaptowane na potrzeby sprawowania kultu odmiennego od pierwotnego, traciły oryginalną substancję — głównie poprzez usuwanie ikonostasu — i pozostawały w dysharmonii

z charakterem architektury cerkiewnej).

Podejście ówczesnych władz politycznych do takich elementów kultury materialnej jak zabytki cerkiewne, nie było inne jak do budowli rezydencjonalnych i kościelnych, reprezentujących „szlachetczyzną” i „klerykalizm”. Podejście dzisiejszych władz politycznych — przynajmniej w skali Przemyśla — również trąci PRL-em. Dowodem tego jest pojmowanie dziedzictwa kulturowego kraju jedynie w kategoriach „symboli polskości”.

O ile w przypadku SLD i PSL wołanie „komuno, wróć!...” jest zrozumiałe, o tyle w przypadku centroprawicy budzi głębokie zdziwienie...

Proszę o nieujawnianie mojego nazwiska ani adresu, gdyż pracuję w instytucji, której przedmiotem zainteresowania są omawiane sprawy.

Czytelniczka

Oczywiście, szanujemy wołę naszej czytelniczki.

Red.

## Łazienki na Sanie

Pamiętam czasy, w których nie do pomyślenia było, by osoba piastująca jakiś urząd mogła się pokazać na ulicy w najgorętszy dzień bez kapelusza, płaszczka i laski. Nie do pomyślenia było, ażeby lekarz, adwokat czy sędzia lub inny dostojnik rozebrał się nad Sanem i zażywał kąpieli. Do tego celu służyły łazienki, zakotwiczone naprzeciw kina „Bałtyk” od strony miasta. Na drewnianych pontonach była położona podłoga, na środku której stały tzw. kabinki. Chcący się orzeźwić — schodzili po schodach naprzeciw ul. Waygarta i wchodziłi po trapie „na łazienkę” i tam wykupywali kabinę, w której rozbiegano się „do rosolu”. Potem schodziło się do „kojca”, czyli zanurzonej w wodzie podłogi. Woda sięgała do bioder. Po namydleniu ciała, kąpiący się przysiadł i w ten sposób dokonywał ablucji. Następnie wracał do kabinki, suszył się ręcznikiem, ubierał „od stóp do głów” i wychodził na miasto. Dopiero w latach trzydziestych cała sprawa się zdemokratyzowała i właściwie wszyscy normalnie zażywali kąpiele słonecznej i wodnej bez ograniczenia.

Przy okazji kilka zdań o tzw. „SZWIMSZULI” czyli „szkole pływania”. Mieściła się ona w latach trzydziestych powyżej jazu. Były to pontony żelazne uformowane w prostokąt o wymiarach około 20 m na 10. Od wewnątrz były schodki do wody oraz barierki. Wcześniej kandydat przechodził suchą zaprawę pod okiem kaprała, który objaśniał arkana pływania przegawnie stylem „na sapersa”, czyli zagamianie wody obiema rękami pod siebie równocześnie z wyrzucaniem nóg nad wodę. Po takim treningu delikwent, przepasany pasem strażackim i asekurowany przez instruktora schodził po schodkach do wody. Gdy uczeń był oporny i nie wykonywał poleceń, wówczas instruktorem końcem żerdzi spychał go pod wodę. Gdy już nieborak „nabrał wody” — wywlekał go na powierzchnię, wygłaszając mniej więcej takie uwagi: „ty taki a taki, ruszaj rękami tak a tak, a nogami tak a tak”. Wreszcie uczonego rzucał na wodę. Tak właśnie uczono pływać rekrutów saperskich. W Przemyślu stacjonował bowiem 4 baon saperów na dzisiejszej ulicy Okrzei, który plac ćwiczeń miał nad Sanem, naprzeciw obecnej osiedla „Kmiecie”. Ciekawie wyglądały ćwiczenia. Rekruci otrzymywali najpierw takie sobie klocki o wy-

miarach 25 cm na 25 cm i długości 50 cm. Uczono ich sposobu dźwigania. Następnie dostawali dłuższe kawałki z czelem dochodzący one do 5 metrów, które uczyli się zarzucać na ramiona. Dzięki doskonaleniu tężyzny fizycznej i należytemu wyżywieniu, z lebiegi o klatce piersiowej i ramionach suchotnicznych wyrastał uśmiechniony kawał chłopca. Następnie saperzy ćwiczyli podnoszenie stalowych pontonów, które ustawiano na wodzie i w przeciagu około 1 godziny przez rzekę stał gotowy pontonowy most. W odniesieniu do normalnych cywilnych kandydatów na pływaków, „instruktor” stosował kulturalne sposoby instruktażu.

Apoloniusz Czyński Przemysł

## Plażujące pieski...

Szanowna Redakcjo! Przygrzało słoneczko w tym roku, dlatego kto żył gna nad wodę. Nasze władze miejskie spisały się na medal i wzorem ubiegłego roku zorganizowały dwa kąpieliska nad Sanem. Ustawiono wspaniałe tablice „PLAŻA MIEJSKA STRZEŻONA” oraz zatrudniono młodych ludzi w pomarańczowych czapczkach z dumnym napisem „RATOWNIK”. Mamusię ze swoimi pociechami tłumnie odwiedzają te miejsca, szczęśliwie, że ich wysiłki w wypatrywaniu swych pociech w wodzie wspomagane są przez młodzianę z lometką na szyi. W wodzie, w zgodnej komitywie, baraszkują dzieci oraz psy wszelkiej rasy. Aż przyjemnie posłuchać jak przepłatają się nawoływania: „Adaś, Ewa — za daleko wypływać!”, „Amik, Misiak — nie wolno gryźć kolegi...”

26 lipca byłem na tej plaży z dziećmi. W pewnym momencie miałam już tego dość. Poprosiłam ratownika o pomoc. Ten bezradnie rozłożył ręce — nic nie może zrobić, bo nie ma na to przepisów. Moja prośba była wypowiedziana w złej chwili, bo piesek plażujący obok, nagle zrobił kilka susów i wbił swe błyszczące zęby w bok mojego syna. I dopiero zaczęła się zabawa: dzieciak płacze, ratownik opatruje ranę, ja szukam opiekuna psa. A plażowiczki? Podzieliły się na dwa obozy przekrzykujące się wzajemnie. Jedni krzyczą do mnie, że lepiej powinnam pilnować dzieciaka, że pies też ma prawo być na plaży. Grupa druga, że to skandal, aby zwierzaki baraszkowały wśród dzieci. Po opadnięciu emocji udaje mi się dowiedzieć, że pies był szczepiony i pozostaje pod opieką znanego przemyskiego weterynarza.

Przyszedł czas na refleksje. Jeżeli posadono tych ludzi z napisem „RATOWNIK” na takim upale, to dlaczego nie dano im prawa do zwrócenia uwagi ludziom zagrażającym bezpieczeństwu innych? Gdzie jest Straż Miejska, dlaczego w godzinach szczytowych nie robią sobie spaceru brzegiem Sanu, a nie tylko deptakiem?

Ja na wszelki wypadek, wybierając się z dziećmi na plażę, wrzucę do kosza, prócz kocyka i kół do pływania, smycz i kaganiec dla dzieci, aby przygrzane słonkiem nie pogryzły któregoś z psów baraszkujących w wodzie lub wygrzewających się w słonku.

Z poważaniem

Jolanta K. (nazwisko i adres do wiadomości redakcji)

P.S. Bardzo lubię zwierzęta; mamy w domu dwa psy, koty i na dodatek złotwica. Tylko jedno zastrzeżenie — wszystko ma swoje miejsce.

## TYGODNIK „POGRANICZE”

Redaguje zespół. Redaktor naczelny Marek Cynkar. Adres redakcji: 37-700 Przemyśl, ul. Waygarta 8, tel. 30-22. Przedstawicielstwo we Lwowie przy ul. Włodzimierza Wielkiego 2, fax 526294. Wydawca: „PUBLIKATOR”, spółka z o.o. Druk: Spółdzielnia Inwalidów „Praca” w Przemyślu. Ogłoszenia przyjmują akwizytorzy oraz sekretariat redakcji.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada, materiałów nie zamówionych nie zwraca, zastrzega sobie również prawo opracowywania tekstów i zmiany tytułów.

Nr indeksu 371920

ISSN 1231-1464

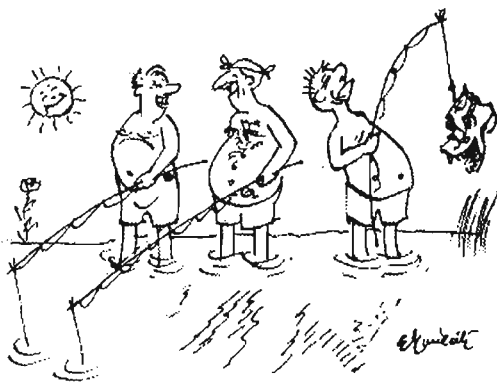


— Czy pani nie gorąco? Fot. R. Borystawski

## Dziękujemy!

\* Pamiętaj o nas podczas lipcowej spiekoty uczestnicy Nieobozowej Akcji Letniej przy Komendzie Hufca w Przemysłu. Za pozdrowienia dziękujemy p.p. K. Czejkowskiej i B. Diak z dziećmi oraz hm Lucynie Rzeźwickiej.

\* Nasz rzeszowski czytelnik p. Józef Krawczyk nadesłał serdeczności z Gorliczyny i Przeworska, natomiast współpracujący z nami przemyslanin Zbigniew Kogutowicz podesał nam „morza brzeg, szum fal...” (nad Bałtykiem bawił z wnukiem).



Rys. EDWARD KMIĘCIK



### SAŁATKA Z BURAKÓW I CUKINI

1 kg cebuli, 1 kg cukini, 4-5 kg młodych buraczków, szklanka cukru, szklanka oleju, szklanka octu winnego, natka pietruszki.

Buraki umyć, ugotować w łupinach. Po wystygnięciu zetrzeć na grubej tarce. Cukinię obrać i również zetrzeć na grubej tarce, posolić i pozostawić w osobnym naczyniu na 2 godziny. Cebulę pokroić w talarki, posolić, wycisnąć. Wszystko wymieszać razem i zalać zalewą, gotując olej, ocet i cukier. Na końcu wsypać nać pietruszki. Wkładać do czystych twistów, zapasteryzować.

### KOTLETY Z KAPUSTY

Mala główka kapusty, jajo, cebula, tłuszcz, sól, pieprz. Pokrojoną w ćwiartki kapustę ugotować, wycisnąć, przekręcić przez maszynkę. Dodać łyżkę mąki, sól, pieprz, jajko i cebulę podsmażoną na tłuszczu. Z gotowej masy uformować kotlety, obtaczać w bułce lub mące i smażyć na złoty kolor.

### PLACEK Z OWOCAMI

Szklanka mąki, 2 jaja, pół szklanki cukru, pół kostki margaryny, płaska łyżeczka proszku do pieczenia, owoce sezonowe (np. jagody, wiśnie, śliwki, jabłka).

Ubić pianę z białek, dodać cukier, ubijać dalej i na końcu dodać żółtka. Masę jajeczną wymieszać z mąką i proszkiem do pieczenia, a na koniec wlać ciepły rozpuszczony tłuszcz. Wszystko dokładnie wymieszać. Ciasto wlać do średniej tortownicy (wysypanej tartą bułką), na nie wyłożyć owoce. Na wierzch wylać ubitą z 2 białek pianę wymieszaną ze szklanką cukru. Można posypać kruszonką. Upiec na złoty kolor.



### LEW (23 VII — 23 VIII)

Bądź wsparciem dla partnera. Razem stanowicie zgrany duet, choć bardzo lubicie się przekomarzać. Ale „kto się lubi, ten się czubi”. Nieprawdaż?

### PANNA (24 VIII — 22 IX)

Budujemy nowy dom? Wspaniale. Wytrwałości, siły i zgranego zespołu do roboty! W nawale zajęć nie zapominaj jednak o starych przyjaciółkach. Od czego są weekendy?

### WAGA (23 IX — 23 X)

W tych dniach więcej czasu poświęć rodzinie. Tak tęskni ona za wieczornymi opowieściami. Nie zawieźdź oczekiwania. Nie uciekaj przed niespodziewanymi gośćmi.

### SKORPION (23 X — 22 XI)

Nadal uciekasz w świat marzeń, mało Cię obchodzi rzeczywistość. Nadałbyś się na pustelnika. Miałbyś swoją świątynię dumania. Tymczasem weź się do roboty!

### STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Upały dają się we znaki nie tylko Tobie. Doprawdy trudno wytrzymać, więc czy musisz jeszcze dolewać oliwy do ognia? Raczej rozglądaj się za gaśnicą...

### KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

O dziwo, finansowo się poprawiło, być może będzie nawet premia. Tak trzymaj! Jeśli jeszcze sierpień dopisze, powinieneś wyjść na prostą. Powodzenia!

### WODNIK (21 I — 20 II)

Masz wreszcie upragniony urlop. Wypoczywaj, ale też nie zapominaj o obowiązkowych ćwiczeniach, żeby nie zaprzepaścić dotychczasowego dorobku.

### RYBY (21 II — 20 III)

Żar leje się z nieba, a Wy musicie za biurkiem. Czy to tak źle? Błogi spokój, czas leniwie płynie, interesanci nie narzekają się. Słowem — płatna łaba.

### BARAN (21 III — 20 IV)

Widzisz, niepotrzebnie panikowałeś. Sytuacja wyjaśniła się po Twojej myśli i batalia o chleb przeszła bezkolizyjnie. Postaraj się trzymać nerwy na wodzy.

### BYK (21 IV — 21 V)

Jak postąpić? Istnieje coś takiego jak samotność wyboru. Postronni doradcy nie mogą za Ciebie decydować, choćby nawet bez ogródek mówili, co o tym wszystkim myślą.

### BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)

Nadeszła pora wypoczynku. Lipcowa kanikuła dała się porządnie we znaki. Szukajcie jakiejś leśnej głuszy i koniecznie zostawcie w domu wszystkie problemy zawodowe.

### RAK (22 VI — 22 VII)

Gdybyś o tym pomyślał wcześniej, inaczej dziś byś się czuł. Teraz możesz tylko żałować straconego czasu. Dobrze jednak, że sam wpadłeś na trop. Procentować to będzie na przyszłość.

## Walczymy o kanarka w klatce



To już przedostani zestaw pytań w konkursie przemyskiego oddziału Polskiego Związku Hodowców Kanarków i Ptaków Egzotycznych. Odpowiedzi w terminie 10 dni od daty ukazania się numeru prosimy nadsyłać właśnie na adres oddziału, skr. poczt. 249. Prawidłowe odpowiedzi na wszystkie zestawy pytań /poprzednie publikowaliśmy 10 maja, 14 czerwca i 12 lipca/ wezmą udział w losowaniu nagrody głównej w postaci kanarka w klatce oraz dwóch innych ptaków egzotycznych. Ogłoszenie wyników konkursu i wręczenie nagród przewidziano 13 listopada br. w dniu zakończenia obchodów 35-lecia istnienia oddziału PZHKiPE w Przemysłu.

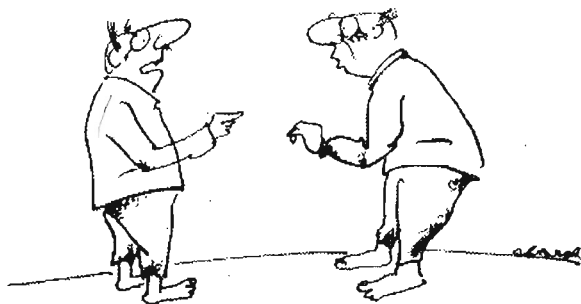
### Zestaw pytań nr 4



1. Podać nazwę przedstawionych ptaków i kraj ich pochodzenia.
2. Wymienić tury cięte rozróżniane w śpiewie kanarków
3. Kiedy i gdzie po wojnie odbył się pierwszy ogólnopolski konkurs śpiewu oraz pokaz kanarków.

## Cebula z pogranicza

COŚ PODOBNEGO?  
— PAN PREMIER POWIEDZIAŁ...



## Krzyżówka z hasłem

**Poziomo:** 1) bodziec, 5) małe światło, 10) rozpuszczalnik, 11) mnóstwo, 12) ptak drapieżny, 13) często z bronią w ręku, 14) opoka, 17) gatunek pszenicy, 20) znawca piękna, 23) niemiecka waluta, 25) spadek, 26) siostra Antygony, 27) ignorant, 30) mówca, 33) pieniek, 35) osłania dętkę, 37) głowonóg morski, 38) na sierści lamparta, 39) przyzwyczajenie, 40) kuzynka wiśni, 41) na koperce.

**Pionowo:** 1) niedobór w kasie, 2) smar, 3) runo owcy, 4) mała stopa, 5) centrum, 6) tkanina na wyspy, 7) słowa w gazecie, 8) przepływa przez Drezno, 9) praca rolnika, 15) krokodyl, 16) parowa lub rzymska (w Przemysłu zlikwidowana), 18) plemię, 19) cienka tkanina bawełniana, najczęściej w łączkę, 21) ryżówka, 22) autor utworów epicznych, 23) imię Berezowskiej lub słynnej pszczółki, 24) pora dnia, 28) oryginalne imię kobiece, 29) uchwalona przez Sejm, 31) porcja żywnościowe, 32) pierwiastek chemiczny o l.a.22, 33) rzymska Mojra, 34) olbrzym, 35) np. gruszką, 36) rzeka we wschodniej Anglii.

Litery z pól od 1 do 49 utworzą hasło (myśl Woltera) które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie w terminie tygodniowym od daty ukazania się numeru. Prawidłowe rozwiązanie — NA KARTACH PÓCZTOWYCH Z KUPONEM — wezmą udział w losowaniu książek dobrych nie tylko na lato.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z N-RU 30165  
Hasło: „KAŻDA EPOKA MA WŁASNY OBRAZ PERSYJ”.

Zestawy książek otrzymują pp.: Bogusław Turban i Aniela Kielbowicz z Przemysłu (zapraszamy do redakcji) oraz Emilia Przybysz z Lubaczowa.

## Do wygrania lektura dobra nie tylko na lato

